m p

7. Kraków

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 20 (1485) DNIA 9 MARCA 1939 ROKU ROK XIX

Planica terenem pojedynku: Bradl — Marusarz

Trzecia próba dwu ósemek boksu polskiego

Łotwa — Polska

RYGA

Caune — Londzin
Trusis — Sobkowiak
Tregers — Skałecki
Knisis — Woźniakiewicz
Tjasto — Jarecki
Rebins — Szulczyński
Mejlus — Klimecki
Steins — Białkowski

Po raz trzeci boks polski stale równocześnie do dwu meczów międzypaństwowych. Premierę mieliśmy 13-go listopada roku ubiegłego. Nie udała się, jeżeli chodziło o podwójny sukces. Niemcy pokonali nas we Wrocławiu, my zwyciężyliśmy gładko Łotyszów w Toruniu. Trzeba jednak odrazu zaznaczyć, że na wynik wrocławski żadnego wpływu nie miał fakt rozegrania meczu drugiego. Nie dzieliliśmy sił, najlepsze poszły na Niemców, rezerwa stanęła przeciwko Łotwie.

Drugi dublet miał miejsce w styczniu r. b.: Szwecja uległa nam w Sztokholmie, a Holandia w Warszawie.

Dzisiaj, gdy mamy przed sobą Łotwę i Finlandię — zadanie jest bez porównania-łatwiejsze. Źle byłoby, gdyby i z Rygi i ze Lwowa nie nadeszły meldunki o zwycięstwie i to przekonywującym.

Wprawdzie skład, który walczy w kraju nosi Nr. 1, lecz team Nr. 2 ma parę pozycji obsadzonych tak samo mocno. Na tym właśnie polega siła boksu polskiego.

●

P. Z. B. zdecydował się w ostatniej chwil na wycofanie z teamu przeciwko Finlandii — Chrostka, którego zastąpi Kowalski. Ten ostatni nie mógłby walczyć dwu meczów podczas ekspedycji łotewskiej (wtorek Libawa) bez obawy o przemęczenie w obliczu spotkania z Włochami — 19 marca.

Słusznie, ale czemu w takim razie nie posłano do Łotwy Chrostka, twardego fizycznie boksera, którego P. Z. B. gwałtem chciał widzieć w zespole na Finlandię? Tu już logika kończy się. Logika nie nasza, gdyż od pierwszej chwili podkreślaliśmy brak podstaw do wystawiania Chrostka.

Skończyło się więc tak, że ofiara z prestiżu Okręgu Lwowskiego poszła na marne. Chrostek, ułaskawiony, dla nabrania formy, specjalnie na mistrzostwa — walczyć w reprezentacji nie będzie. A wszystko skutkiem nie przemyślenia decyzji z zasadniczego punktu widzenia.

Finlandia — Polska

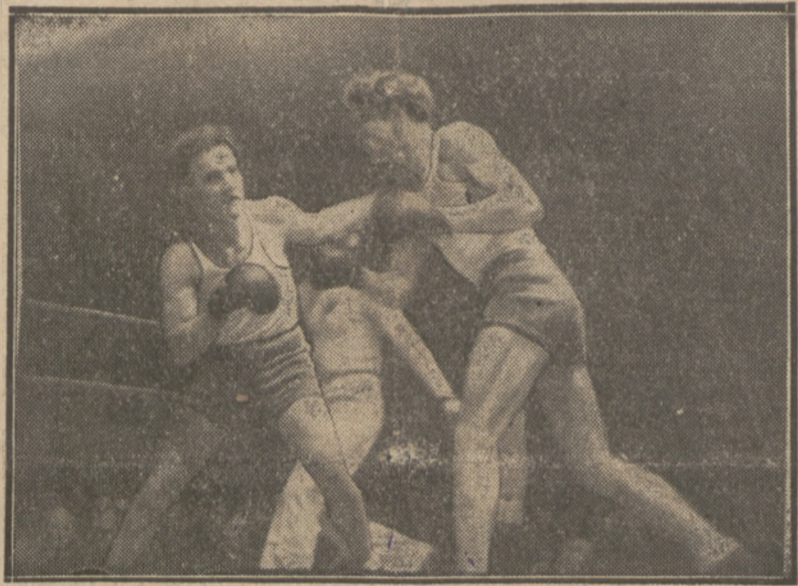
LWÓW

Lehtinen O. — Rotholc
Huuskonen — Koziołek
Salminen — Czortek
Lehtinen A. — Kowalski
Rossi — Kolczyński
Suhonen — Pisarski
Forss — Szymura
Karppinen — Łukowski



LEHNER NIE ZDĄŻY SCENTROWAĆ

gdyż piłkę wybije mu spod nogi szybki obrońca Kubus. Moment z meczu Śląsk — Bawaria 2:1, o puchar Rzeszy.



TOMCZYŃSKI WALCZY Z WEROSTĄ

na meczu Warszawa — Wiedeń 13 : 3.

Czy skoczy kto 110 mtr.?

Belgrad w marcu.

W dniach od 12 do 19 b.m. narciarze jugosłowiańscy obchodzą doroczne święto p.n. „tygodnia Planicy". Co roku odbywa się tam rewia najznakomitszych skoczków europejskich, odbywa się konkurs o nieoficjalny rekord długości skoku.

Rekord skoczni a tym samym i świata wynosi 107 mtr. Atak na rekord ten, zamknie w dniu 19 b.m. tydzień Planicy. Jugosławia z pełnym zadowoleniem przyjęła wiadomość o zgłoszeniu do konkursu zarówno mistrza F.I.S. Niemca Bradla jak i Stanisława Marusarza. Ich rywalizacja pozwala wierzyć, że w Planicy obaj dołożą wszystkich starań, aby zdobyć pierwszeństwo.

Oprócz tych dwóch znakomitych skoczków zgłoszeni są do konkursu z Polaków Andrzej Marusarz, Jan Kula i Czarniak, Niemcy Lahr, Hell, Widman, Heller i Rieger, Czesi Lukes i Pisar no i Jugosłowianie. Szkoda tylko, że dwaj najlepsi skoczkowie jugosłowiańscy, specjaliści Planicy Nowszek i Pribowszek nie staną na starcie, odbywają bowiem swoją powinność wojskową.

Pierwsze dni tygodnia Planicy, stać będą pod znakiem konkursu skoków o mistrzostwo Jugosławii. Konkurs ten odbędzie się na małej skoczni. **P. Zet.**

Curt Riess:

Przed meczem Perry-Budge

na str. 6-ej

Wierzymy w formę „Kusego"

Przed występem 4 lekkoatletów w Berlinie

Pierwszy to raz Polski Związek Lekkoatletyczny zdecydował się wysłać za granicę kilkuosobową drużynę na zawody halowe.

W najbliższą niedzielę w berlińskiej Deutschlandhalle staną na starcie: Kusociński, Gąssowski, Danowski i prawdopodobnie Sznajder. Start Morończyka został odwołany.

Ocena szans Polaków nastręcza wiele trudności, jest problemem nie do rozwiązania. Nie posiadamy ani jednej hali jak berlińska i forma naszych lekkoatletów doskonała w Polsce, może się okazać niewystarczającą w nowych warunkach. Wszyscy zawodnicy biegają na drewnianej bieżni po raz pierwszy, a z bogatego doświadczenia wiemy dobrze, jak rzadko takie debiuty kończą się pełnym sukcesem. Wie o tym oczywiście PZLA i jeśli wysyła reprezentantów, to przede wszystkim ze względów treningowych i instruktywnych. Triumfy, to sprawa raczej drugo-planowa. Będą — doskonale. Nie będzie — mała strata.

Jednakże na jednego człowieka wolno nam liczyć. Myślimy o Kusocińskim. Nasz olimpijczyk już od wielu tygodni czuje się doskonale, a ostatnio w jego formie zauważyliśmy znaczną poprawę. Wyjechał do Berlina we wtorek aby zapoznać się z „placem boju". Stawka niemieckich biegaczy jest coprawda b. liczna i wyjątkowo doborowa (Syring, Ostertag, Eberhardt, Eitel, Berg, Adams, Friedrich) ale my wierzymy w „Kusego". 3 km. w tej chwili bardzo mu odpowiada. Duża szybkość pozwoli wyjść niedługo po starcie na czoło. Wątpimy, by na finiszu, Kusociński uległ któremukolwiek z niemieckich asów.

Sytuacja Gąssowskiego, który weźmie udział w biegu na 1000 jest całkowicie „ciemna". Jego możliwości na tym dystansie, zwłaszcza w warunkach halowych, można jedynie odgadywać. Nie będziemy tego robili.

Gąssowski podobno trenował dużo i czuje się świetnie. Jeśli w decydującym momencie potrafi oderwać się od przeciwników, być może dociągnie. Najgroźniejsi przeciwnicy to Desseker (wyśmienita forma ujawniona w biegu na przełaj), Schumacher, Mehlhose i Eichberger. Jacob prawdopodobnie biegać nie będzie.

Skok o tyczce obsadzamy Sznajdrem. Jeżeli trenował i jest w formie, właściwie on powinien być tym „najpewniejszym". Zbyt jednak mało dawał o sobie znać w zimie, by można zaryzykować szczęśliwe proroctwo.

Na starcie staną: Hanzwickel, Sutter, Müller, Glötzner i Eding.

Polska drużyna wyjeżdża z Warszawy w sobotę rano pod kierownictwem dyr. Szlachciaka.

Kusociński już od wczoraj rano przebywa w Berlinie. **(et.).**

Chmielewski nokautuje Rossiego

10-te zwycięstwo Polaka w Ameryce

Nowy Jork, w lutym.

Bostoński Garden jest bliźniaczo podobny do nowojorskiego. Mieści się w tej hali niemal tyle widzów, co i w Nowym Jorku. Obie instytucje podlegają temu samemu zarządowi.

Właśnie w Bostonie Chmielewski rozegrał swą 10-tą walkę zawodową i zakończył ją już tradycyjnie przez k. o. Jego nową ofiarą stał się Johnny Rossi, bokser zaliczany do dobrej klasy amerykańskiej. Spotykał sie on już z pierwszą klasą jak z Ken Overlinem, z którym przegrał na punkty. Przegrał również z Bob Turnerem, a z Brouillardem wytrzymał 10 rund, prowadząc na punkty i tylko przypadkowy cios Kanadyjczyka zakończył to spotkanie.

Rossi ma czarną skórę, a zatem i niezwykle twardą czaszkę.

— Obawiam się, że Chmiel znów rozwali sobie ręce — mówił Cyganiewicz przed meczem. — Będzie to już drugi kolorowy przeciwnik w jego karierze. Po walce z pierwszym, Henryka bolały ręce.

Jak się później okazało, Cyganiewicz miał słuszne obawy.

Walka miała dramatyczny przebieg.

W pierwszej rundzie Rossi okazuje się szybszy od Polaka, ucieka i punktuje zdaleka. Chmielewski nie może dojść do ciosu. W drugiej Chmielewski wreszcie trafia prawą i Murzyn trzykrotnie idzie na deski. Gong ratuje go od pewnego nokautu.

Podczas przerwy widzę, jak sekundant Chmielewskiego, Kelly, szepcze mu do ucha. Jak się później dowiedziałem, były to instrukcje polecające przypuszczenie ostatecznego natarcia.

Chmielewski istotnie rusza do ataku, zapędza czarnego do rogu, ale nagle inkasuje niespodziewana kontrę.

Polak zostaje ścięty z nóg. Pada na matę, ale natychmiast podnosi się, oczy mu płoną żądzą odwetu. Natychmiast rewanżuje się ciosem z prawej. Rossi jest zamroczony, pada jeszcze trzy razy na deski, aż sędzia przerywa spotkanie.

Walka była niesłychanie emocjonująca, widownia szalała z zachwytu.

Chmielewski, którego przezwano „Karabinem Maszynowym", stał się ulubieńcem publiczności, a zarząd hali postawił jako warunek zorganizowanie w najbliższym czasie meczu rewanżowego.

Niewiadomo jednak, czy mecz ten dojdzie do skutku, gdyż Chmielewski po walce skarżył się na ból w rękach.

W.



ALBIN MEJLUS

przeciwnik Klimeckiego na meczu Polska — Łotwa.



CZY SIĘ KIEDYŚ SPOTKAJĄ?

Joe Louis (na prawo) gratuluje Billy Connowi zwycięstwa nad Apostolim. Jak donosiliśmy w poprzednim numerze Billy Conn jest największą nadzieją „białej" Ameryki na zdetronizowanie czarnego mistrza.



Z MECZU LEKKOATLETYCZNEGO WARSZAWA — ŁÓDŹ

Start biegu na 3 km. Od lewej: Agater, Myszkowski, Wirkus i Marynowski



TRÓJKA HOKEISTÓW WILEŃSKICH

Szymanowski, Żuber i Godlewski — napastnicy Ogniska, które zajęło III-cie miejsce w mistrz. Polski. Ostatni na prawo, były wilnianin Staniszewski, obecnie gracz Warszawianki.

Wspomnienia

o pierwszym meczu z Finlandią

Polska — Finlandia 10:6
HELSINKI, 20.III 1938
Sobkowiak pokonał O. Lehtinena;
Koziołek pokonał Pelkonena;
Czortek pokonał Karlsona;
Kajnar przegrał z A. Lehtinenem;
Wasiak przegrał (t.k.o.) z Rossim;
Pisarski przegrał z Suhonenem;
Doroba pokonał Sahlströma;
Piłat znokautował Sampilę.

*

Mam napisać wspomnienia z pierwszego meczu Polska — Finlandia, który odbył się ubiegłego roku w marcu w Helsinkach. Przeszukuję stare szpargały; oto program meczu, przywieziony z wyprawy północnej. 64 strony druku, niemal broszura! Zawiera ona historię pięściarstwa od niepamiętnych czasów.

Czytam taki ustęp: „350 zabójstw nożowych rocznie w Finlandii i 1.500 wypadków okaleczeń". W dalszym ciągu autor stara się dowieść, że dużo będzie lepiej, aby młodzież fińska starała się wyładować swój temperament w rękawicach na ringu, niż z nożem w ręku!

Zacytowałem ten kryminalny kawałek, gdyż ma on głębsze znaczenie, niż to na pozór wygląda. W Finlandii nie przebiera się w środkach, aby tylko rozwinąć jak największą propagandę pięściarstwa. Finowie bowiem uważają, że w tym sporcie pozostali w tyle, a przecież to nie wypada narodowi Nurmiego.

Łatwo się więc domyśleć, że Finowie czynią szybkie postępy i korzystają z każdej okazji, aby się czegoś nauczyć. Ba! Nawet ubiegłego roku chcieli nam sprzątnąć Stamma i kusili pana Feliksa, aby pozostał jako trener w Helsinkach!

Osłabiony team

Przejdźmy jednak do spraw konkretniejszych. Przede wszystkim trzeba przypomnieć, iż nasza reprezentacja udała się do Helsinek w osłabionym składzie bez Rotholca, Kowalskiego, Kolczyńskiego i Szymury i mimo to wywiozła zwycięstwo 10 : 6.

Ileśmy się wówczas nawalczyli o Kowalskiego! Nie chciano nam wówczas przyznać racji; Kajnar z wyprawy północnej przywiózł dwie porażki. Kolczyński miał wówczas rozbite ręce, Szymura również był niedysponowany.

Z ósemki Finów, którzy startują we Lwowie, zaledwie czterech przed rokim walczyło z Polakami. Byli to: Olli Lehtinen w muszej, Ahti Lehtinen w lekkiej, Dulo Rossi w półśredniej i Vilio Suhonen w średniej. O tych więc pięściarzach należy kilka słów napisać.

Gwizdy za porażkę faworyta

A więc, Olli Lehtinen — późniejszy reprezentant Europy w Ameryce (po zwycięstwie w Berlinie nad Podanym) przegrał wówczas z Sobkowiakiem.

Przegrał, gdyż obie strony umówiły się że nie będzie remisów. Wynik nie rozstrzygnięty byłby wówczas sprawiedliwszy. Zwycięstwo Sobkowiaka publiczność przyjęła gwizdami.

Być może, że gwizdy miały również manifestować niezadowolenie z przebiegu walki. Istotnie, mecz był nudny i mało emocjonujący. Sobkowiak bił szerokimi sierpami, a Fin nie potrafił kontrować. W trzeciej rundzie bezładna szarpanina, w której nieco lepszy był Polak. Być może, że Lehtinen miał wówczas słaby dzień, ale doprawdy nic wielkiego nie pokazał. Jeśli będzie tak walczył jak ubiegłego roku, Rotholc musi z nim wygrać.

Drugi Lehtinen zmierzył się z Kajnarem. Cóż, kiedy Kajnar, wymordowany chorobą morską w samolocie, stanął na ringu poniżej swych możliwości. Początkowo to jeszcze szło jako tako, ale w końcu poznańczyk stracił dech w trzeciej rundzie. Zatkało go zupełnie i dał się obijać bokserowi o średniej klasie. Lehtinen był szybszy od Polaka — lubi on wymianę ciosów i bije dość mocno.

Jedyny nokaut

Sulo Rossi znokautował Wasiaka w trzeciej rundzie. Właściwie była to raczej masakra na stojący; mocny cios w żołądek odciął marynarzowi oddech i Polak załamał się w oka mgnieniu.

Rossi jest pięściarzem o niezłym kryciu, Wasiak wychodził z siebie, aby palnąć Fina swym zabójczym prawym i ani razu nie znalazł luki.

Rossi bije mocno i szczególniej niebezpieczny jest w zwarciach, w których poluje na żołądek.

Dla Kolczyńskiego Rossi nie wydaje się być niebezpieczny.

Pisarski zrobił przykrą niespodziankę. Prowadził z Suhonenem przez dwie rundy, punktował lewym prostym, utrzymywał Fina na dystans, aż wreszcie w trzeciej Suhonen dostał się do zwarcia, łodzianin wyszedł z niego bez zasłony i zainkasował bardzo mocny cios w podbródek. Pisarski stracił zimną krew; załamał się, nie potrafił się zablokować i przyjął cała serię ciosów, ale pod sam koniec walki opanował się i znów Fina nadziewał na swój lewy prosty.

Finowi przyznano zwycięstwo—remis byłby słuszniejszy. Dziś mniejsza o tamten wynik — a za to trzeba pamiętać, że Suhonen jest niebezpiecznym przeciwnikiem i należy go dobrze trzymać lewym prostym na dystans. Zresztą Pisarski pamięta o tym dużo lepiej i nie potrzebujemy go przecież uczyć.

Przed solidną pracą

Scharakteryzowaliśmy czwórkę naszych najbliższych gości. Pozostawałoby jeszcze napisać słów kilka ogólnej oceny pięściarstwa fińskiego. A więc, drużyny północnej nie można żadną miarą porównywać do tej, która kiedyś walczyła w Warszawie pod firmą Helsinek. Finowie poczynili znaczne postępy. Nauczyli się przede wszystkim kryć, stali się twardzi i nieustępliwi. Szybkością nawet przewyższali niektórych zawodników polskich. Boks fiński wzoruje się na niemieckim i polskim — hołduje silnym ciosom przy zachowaniu dobrych podstaw technicznych.

Mecz z Finami wygramy, ale nie będzie to robota łatwa.

K. Gryżewski

Bilans reprezentacji Polski

Spotkań	46
Wygranych	26
Remis	7
Przegranych	13
Stos. pktów.	**388 : 318**
w. musza	61 : 31
w. kogucia	47 : 45
w. piórkowa	53 : 39
w. lekka	52 : 40
w. półśrednia	63 : 29
w. średnia	61 : 31
w. półciężka	37 : 55
w. ciężka	46 : 46

Premiera wielkiego boksu we Lwowie

Lwów znajduje się pod znakiem meczu pięściarskiego z Finlandia. W sztabie LOZB, który pozostaje w nieprzerwanym kontakcie z Poznaniem — czynione są ostatnie przygotowania.

Egzamin

Zarządowi okręgu lwowskiego zależy specjalnie na organizacji. W boksie Lwów pod tym względem nie bardzo się spisywał. W zarządzie LOZB puszczono więc w ruch cały aparat, który podzielony na kilka sekcji, pracuje bardzo intensywnie.

Wycieczka na Targi Wschodnie

Największy spośród wszystkich pawilonów na Targach Wschodnich — pawilon samochodowy — dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się dyr. Jasińskiego, został oddany na niedzielny mecz zupełnie bezpłatnie. Dyrekcja Targów zgodziła się nadto na przeprowadzenie niezbędnych a koniecznych rekonstrukcji tak, że pawilon będzie mógł pomieścić około 5000 widzów, w tym znajdzie się około 3000 miejsc siedzących. W zupełnie oddzielnym pawilonie mieścić się będą szatnie dla zawodników obu drużyn.

Ze względu na znaczną odległość pawilonu samochodowego do miasta, tabor tramwajowy zostanie w dniu meczu znacznie wzmocniony, nadto kursować będą liczne autobusy.

Cała Małopolska do Lwowa

Frekwencja widzów zapowiada się rekordowo. Liga Popierania Turystyki organizuje pociągi popularne ze wszystkich większych ośrodków Małopolski wschodniej, nadto przyjazd swój zapowiada Kraków, a ostatnio także i Lublin. Liczyć się zatym należy, że w niedzielę o godz. 18-tej, gdy narodowe ósemki Finlandii i Polski wkroczą na ring, pawilon samochodowy Targów Wschodnich wypełniony zostanie do pięciotysięcznego miejsca.

W czwartek generalna próba

W czwartek rano zjawi się we Lwowie prezes PZB. dr Mirzyński, który osobiście sprawdzi stan prac przygotowawczych. W pawilonie samochodowym odbędzie się wizja lokalna przy udziale prasy i zaproszonych gości. W razie stwierdzenia jakichkolwiek usterek, zostaną one jeszcze przed niedzielą usunięte.

Serdecznie witamy Finów

Drużyna gości zjedzie do Lwowa prawdopodobnie w piątek wieczorem, napóźniej w sobotę rano. Zawodnicy polscy, oraz członkowie zarządu PZB zjadą w ciągu soboty. Obie drużyny wraz z kierownictwem PZB zamieszkają w hotelu Europeskim.

W sobotę przed południem obie drużyny zwiedzą miasto, w godzinach popołudniowych honorowy konsul Finlandii dr Csala podejmować będzie gości Północy lampką wina.

Ważenie zawodników odbędzie się w dniu meczu o godz. 11. Mecz rozpocznie się o godz. 18-tej. Po meczu o godz. 21.30 w restauracji hotelu Georgea, odbędzie się bankiet. (M. K.)

Łotysze — to drużyna żelaznych szczęk

Polska — Łotwa 12:4
TORUŃ, 13.XI 1938
Lendzin pokonał Timmermanisa;
Janowczyk przegrał z Trusisem;
Skałecki pokonał Tregersa;
Kozłowski przegrał z Knisisem;
Lelewski pokonał Tjasto;
Szułczyński pokonał Balodisa;
Leśniak pokonał Suttera;
Białkowski pokonał Lembergsa.

*

Łotyszów widziałem 4 miesiące temu, na meczu z reprezentacją „b" w Toruniu. Te wspomnienia nie należą ani do miłych, ani do ciekawych. Przez dwie godziny nudziłem się setnie i... drzemiąc — oglądałem najgorszy chyba mecz, jaki dane mi było ujrzeć.

Łotysze, drużyna „żelaznych szczęk", o sztuce pięściarskiej wiedzą bardzo mało. Co się zresztą dziwić. Nie mają swojego Sztamma, a ich trener Vithols... Właśnie, w tym cała rzecz. Zawodowa kariera pięściarska dawnego mistrza w pchnięciu kulą była właściwie jednym wielkim nieporozumieniem. Stary złośliwiec Klumberg twierdzi, że jeden z jego meczów oglądał. 120 kilowy Vithols walczył podobno z jakimś zagranicznym przedstawicielem wagi... średniej. Walka miała przebieg rekordowo krótki, poczem ośmiu ludzi (podobno był między nimi i Klumberg) znosiło 120 kg żywej wagi z ringu, na dłuższy odpoczynek do szatni, gdzie Vithols oprzytomiał dopiero po pół godzinie. Co się dziwić uczniom?

Trzeba uważać!

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że z pięściarzem łotewskim wygrać można „jedną ręką". Nic podobnego. Możesz bić w szczękę „na punkt" osiemnaście razy z rzędu, a taki pan w trzeciej rundzie nagle się zbudzi i sprawi ci zwyczajnym chłopskim cepem taką łaźnię, że do wesela popamiętasz!

To właśnie jest atutem Łotyszów— „szczęka Maginot'a" i fenomenalna, wrodzona wytrzymałość. Do tego są jeszcze bardzo silni fizycznie, i wskutak nieświadomego niedołęstwa (nie przez premedytację!) faulują w zapale, jak najęci. Bici przez dwie rundy zawsze prawie potrafią się zdobyć na zaciekły finisz. Są przeciwnikami ciężkimi, kłopotliwymi i potrafią mocno sfatygować nawet grubo lepszych od siebie.

Czterech znajomych

Z drużyny, którą widziałem w Toruniu, dziś walczy przeciw Polsce 4 pięściarzy. W wadze koguciej Trusis, który pokonał Janowczyka (był to chyba najgorszy mecz w życiu poznańczyka), dla Sobkowiaka nie powinien być groźnym konkurentem. Trusis bije mocno, ale bardzo prymitywnie. W zwarciu szarpie się niemożliwie. Metoda doskoków (specjalność Sobkowiaka) musi tu święcić łatwe triumfy.

W Rydze odbędzie się także rewanżowe spotkanie Skałecki—Tregers. W Toruniu Skałecki zaskoczył Łotysza swym sposobem walki (prawa pozycja). Już w pierwszej chwili władował mu soczysty sierp na szczękę i Tregers odpoczywał na deskach do „8". Ten właśnie cios rozstrzygnął walkę, bo później Łotysz bronił się skutecznie przed jednostronnymi atakami Polaka. Skałecki nawet nie próbował bić w korpus, a do szczęki dobrać się nie potrafił.

Tym razem Tregers będzie na pewno ostrożniejszy, a że nie brak mu siły i temperamentu — może Skałeckiemu sprawić wiele kłopotu. Poznańczyk musi o tym pamiętać i musi popróbować z „innej beczki", a nie walić przez trzy rundy w jeden punkt... doskonale zakryty.

Trzeci znajomy, to Tiasto w półśredniej. Patrząc się na jego walkę z Lelewskim (lanie bezprzykładne) człowiek zrozumieć nie mógł, jakim cudem ten bokser pokonał kiedyś już nie tylko Jańczaka, ale nawet... Mandiego! Rozbity w proch i w pył, zdobył się jednak w ostatniej minucie na dziki, namiętny finisz. Inna sprawa, że cały ten wysiłek poszedł na marne.

Czemu nie Lelewski?,

A propos. Dlaczego tym razem nie jedzie do Rygi Lelewski, który znowu jest w dobrej formie i daje pełną gwarancję, że odniesie łatwe zwycięstwo? Tiasto „leży" mu znakomicie, jest w stosunku do niego dziecinnie bezradny. Musi przegrać nie raz, ale dziesięć razy z rzędu. Po co zatym eksperymentować, zwłaszcza że Jarecki wcale nie należy do „narybku", który należy wyprobowywać? Niezrozumiałe...

Czwarty nasz znajomy, to Knisis. Walczył z Kozłowskim tylko minutę. Po kontuzji oka, w myśl bezsensownego przepisu, wygrał „na punkty". W tej jednej minucie pokazał jednak, że wszystkich swoich kolegów przerasta o pełną klasę. Krępy, zwarty, bije mocno i celnie szalenie szybkimi seriami.

To będzie walka!..

Jego walka z Woźniakiewiczem będzie prawie na pewno mordownią, jakiej ryskie ringi jeszcze nie widziały. Obaj bez przerwy idą naprzód i nie żałują pięści. Radzimy z góry przygotować kilka plastrów z surowego mięsa...

Przepowiadamy, że to będzie najciekawsza walka całego spotkania. We wszystkich innych służymy jedną radą: nie dać się wciągnąć w bijatykę, kontrować i bić lewym prostym. W zwarciu (czytaj — szarpaninie) z Łotyszami można stracić wszystkie siły i na długo nabrać obrzydzenia do boksu...

W. Trojanowski.

Start Woźniakiewicza na meczu z Łotwą stoi pod znakiem zapytania, ponieważ jego klub Warszawianka przyobiecał w dniu 12 marca mecz z KS Zakłady Ostrowieckie przy udziale tego zawodnika. Sądzimy, że start w tym meczu Tomczyńskiego powinien w zupełności zadowolić Ostrowiec. (g)

„Trzy walki chcemy wygrać"

mówią Łotysze, oczekując na Polaków

Ryga, 6 marca

Po dwukrotnych eliminaciach, Latvijas Smag Atletikis Savienika (Łotewski Związek Ciężkoatletyczny) wyznaczył ostateczny skład reprezentacji Łotwy na mecz z Polską.

Waga musza: Vilis Caune (L. A. S.) najmłodszy, 17letni repr. Łotwy stoczy swą drugą walkę międzynarodową.

Waga kogucia: Paulis Trusis — 26 lat, robotnik, technicznie niezły, lubi zwarcie.

Waga piórkowa rezerwowy Konstantins Tregers (A. S. K.) poważnie osłabia drużynę, gdyż mimo swych 22 lat, kulminację formy już przekroczył.

Waga lekka: obsadzi ją Arnolds Knisis (L. A. S.) bokser bardzo bojowy, wielokrotny mistrz Łotwy, niebezpieczny w zwarciu.

Waga półśrednia: wystąpi tu 26-letni kolejarz Konstantins Tjasto (L. D. B.) ulubieniec publiczności ryskiej. Walką z Jareckim ma zamiar pożegnać się z ringiem.

Waga średnia: chorego mistrza Łotwy Fjodorowsa zastąpi Jekabs Rebins (V.E.F.), 24 lat pracownik fabryki samolotów, bokser surowy, ufający jedynie w swój piorunujący „prawy".

Waga półciężka: przeciwnikiem Klimeckiego będzie 21-letni harcerz polski Albin Mejlus. Boks uprawia on od niedawna, lecz szybko wzbił się na czoło łotewskich półciężkich, będzie to jego drugie spotkanie miedzynarodowe. Pierwszą walkę stoczył z Estończykiem Leets przegrywając na punkty.

Waga ciężka: reprezentować Łotwę będzie tu 21letni Walfrids Steins (L.A.S.), największa nadzieja Łotwy na przyszłość. Na razie poważnej klasy nie reprezentuje, lecz jest on bardzo ruchliwy. Największa wada, to brak wytrzymałości i odporności na ciosy.

Prezes łotewskiego związku kapitan Liepins o meczu wypowiedział się następująco: Pięściarzy Polski czekamy z największą niecierpliwością, muszą oni nam zademonstrować ładny, wspaniały boks godny mistrzów Europy. Wynik meczu jest dla mnie niewyraźny, liczę się jednak z tym, że wypad nie korzystniej niż pierwsze spotkanie w Toruniu. Moimi faworytami są Tregers, Knisis i Tjasto.

Ze swojej strony dodamy, że związek, aby zdopingować swych zawodników, od wyniku meczu Łotwa — Polska uzależnił start bokserów łotewskich na mistrzostwach Europy w Dublinie.

We środę 8 marca drużyna łotewska pod kierownictwem trenera związkowego H. Vitolsa wyjeżdża na obóz do Siguldy, gdzie pozostanie do dnia zawodów.

W. Najm.

Finowie w Równem

W dniu 14-go bm. zostanie w Równem zorganizowane międzynarodowe spotkanie bokserskie Helsinki — Wołyń. Zawody te odbędą się w sali kino-teatru „Zafran". Kapitan sportowy Woł.O.Z.B. p. J. Olejnik, zestawił już skład reprezentacji Wołynia w następujący sposób: w. musza — Rotholc (o ile nam wiadomo, Rotholc nie zgodził się walczyć — Red.), w. kogucia — Łatnik, w. piórkowa — Frącek, w. lekka — Pasternak, w. półśrednia — Ganuszczak, średnia — Wierzbicki, półciężka — Pokotiła i w. ciężka — Chłopecki. (cj).

List od Chmielewskiego

Listy z Ameryki wędrują bardzo rozmaicie. Dowodem tego niech będzie fakt, że tego samego dnia otrzymaliśmy relacje o przebiegu walki z Rossi oraz list Chmielewskiego — zapowiadający ten mecz. Drukujemy go, mimo spóźnienia, gdyż zawiera on ciekawe nowiny o naszym mistrzu pięści. (Red.)

Boston, w lutym 1939 r.

Z ostatniej walki z murzynem Huknow Morganem wyniosłem dwie bolesne pamiątki: lekko spuchnięty wskazujący palec prawej i podsinione oko.

Murzyni mają kamienie a nie głowy na karku, a poza tym walczą nieczysto. Każdy z nich jest przykrym przeciwnikiem i trzeba się mieć na baczności. Mimo ostrożności Morgan bił głową i w tył głowy, przytrzymywał moją prawą, którą kilkakrotnie poczuł, zwłaszcza w drugiej rundzie, po prawym „haczyku".

Na szczęście jest już dobrze i obecnie przygotowuję się do poważnej walki z wysoko notowanym na amerykańskich ringach Johny Rossim. Postępuję ściśle według wskazówek mego trenera Harry Kellyea. Polubiłem go bardzo, działa on bowiem wyjątkowo dobrze na moje samopoczucie.

Przed walką z Joe Lynchem miałem np. „pietra" i Kelley przywrócił mi spokój, mówiąc: „mamy przecież dobrą lewą i silną prawą i będziemy nią zwyciężać jeszcze lepszych niż Joe". Kelley opiekuje się mną jak dzieckiem, zresztą jest zaangażowany finansowo w moim powodzeniu, otrzymuje bowiem procent z mego honorarium. Gdy go mam w rogu, to jestem tak spokojny, jak wówczas, kiedy w amatorskich walkach stał w pobliżu Sztamm.

Porozumiewam się z trenerem już bezpośrednio nie przez tłumacza, zrobiłem bowiem duże postępy w angielskim. Rozumieć, to już rozumiem wszystko, gorzej tylko z wymową. Cały tydzień mam wypełniony treningami. Przerabiam 8—10 rund, poza tym, zamiast biegów — ślizgam się na „hokejówkach" 2—3 godziny dziennie i to przeważnie rano. Wszystko pod okiem trenera, który przepisał mi nawet specjalną dietę.

Z wagą jestem już teraz w porządeczku i pozostanę w średniej: Ważę nie więcej jak 3—5 funtów ponad limit. Przeciwko Lynchowi i Morganowi ważyłem 165 funtów, czyli 5 f. ponad limit. Moi przeciwnicy byli o 10 f. ciężsi.

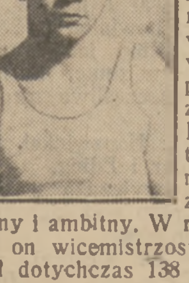
Henryk Chmielewski



REKRUT KOLCZYŃSKI
poważył się „odkomenderować" swego rywala wiedeńczyka do... „krainy marzeń"

Dwaj debiutanci

Jarecki (Warta — Poznań)



Nowicjuszem w reprezentacji przeciwko Łotwie będzie Władysław Jarecki, nowy mistrz okręgu, urodzony 5.3.1915 r w Poznaniu, z zawodu mechanik, pracujący w Poznańskiej Kolei Elektrycznej. Jest to typowy wyrobnik pięściarski zawsze bardzo ofiarny i ambitny. W roku ubiegłym zdobył on wicemistrzostwo Polski, rozegrał dotychczas 138 walk, z których wygrał 89, zremisował 19 i przegrał 23.

Jarecki jest bokserem już nie młodym, gdyż w Warcie boksuje od roku 1932. Już w tym roku walczył w drużynie, która zdobyła mistrzostwo okręgu. W następnym roku, Jarecki zdobył wicemistrzostwo okręgu w wadze piórkowej, po czym poszedł w „odstawkę", gdyż klub jego miał lepszych pięściarzy. Dopiero w roku 1935 Jarecki znów wypłynął, walcząc w reprezentacji okręgu przeciw Gdańskowi. Pokonał on wówczas Grabowskiego. W spotkaniu Poznania z Łodzią tego samego roku przegrał z Woźniakiewiczem. W roku 1936 Jareckiego nie wyznaczano do reprezentacji okręgu.

Mistrzostwo okręgu w wadze lekkiej zdobył Jarecki po raz pierwszy w roku 1937. W tym samym roku zremisował z Harangim w meczu Poznań—Budapeszt, tak samo z Waloszkiem w meczu Poznań—Śląsk.

W roku ubiegłym Jarecki zdobył mistrzostwo okręgu w wadze półśredniej, w której też uzyskał wicemistrzostwo Polski. W spotkaniach miedzyokręgowych zremisował z Taborkiem i we Lwowie z Bergiem bijąc natomiast przez k. o. w 1 st. lwowianina Wróbla (ss)

Łukowski (Astoria — Bydgoszcz)



Nowicjuszem w reprezentacji przeciwko Finom będzie Alojzy Łukowski, z zawodu garbarz liczy on lat 24. Karierę swoją zaczął przed siedmiu laty i odrazu „błyskawicznie". Nie mając jeszcze pojęcia o technice, jedynie dzięki znakomitym warunkom fizycznym i sile roznosił przeciwników, o wyrobionych już markach.

Kolejno przeszedł opiekę trenerów: Kugacza, Stępniaka i obecnie Kaliniaka.

Bilans jego 63 walk wygląda następująco: 37 zwycięstw głównie przez k. o., 12 remisów, reszta — przegrane.

Trener Kaliniak tak wyraża się o swoim pupilku: — W takiej formie jak obecnie nie widziałem jeszcze nigdy Łukowskiego. Nabrał szybkości, ruchliwości, skoordynował akcję. Jego prawy prosty jest piorunujący. Kryje w sobie potężne możliwości.

Sam Łukowski mówi: — Moim najgorętszym pragnieniem jest walka z Piłatem z którym się jeszcze nigdy nie spotkałem. Drugim pragnieniem to rewanż z Białkowskim, z którym przegrałem przez dyskwalifikację, zdaniem moim niesłusznie. Białkowski uderzył bowiem głową o stolik.

— Wiem, że nie przyniosę wstydu barwom kraju. Lubię walczyć z cudzoziemcami, z którymi nie przegrałem ani razu. Walczyłem już z Włochem, Niemcem i Holendrem. Mam nadzieję, że i tym razem z Finem nie będzie źle. (s. k.).

16 reprezentantów Polski

Szesnastu bokserów polskich stanie w niedzielę na ringach, w Rydze i Lwowie, aby reprezentować barwy Polski w meczach z Łotwa i Finlandią. Przypomnijmy sobie ich „karty ewidencyjne".

waga musza

Rotholc Szapsel (Gwiazda — Warszawa), walczył 14 razy w reprezentacji. Wygrał 13, a zremisował raz (z Włochem, Nardecchią).

W meczu Warszawa — Helsinki w 1937 r. pokonał na pkt. O. Lehtinena.

Lendzin Stanisław (Elektrit — Wilno). Walczył w reprezentacji B z Łotwą w Toruniu (listopad ub. r.). Wygrał na pkt. z Timmermanisem.

Prócz tego walczył dwa razy z Łotyszem Dolgicerem: w 1936 r. przegrał przez techniczny k. o., a w 1938 r. zwyciężył na pkt.

waga kogucia

Koziołek Zygmunt (Warta—Poznań). 10 razy w reprezentacji. Wygrał 7 meczów (m. in. z Finem Pelkonenem), a przegrał trzy.

Sobkowiak Edmund (Syrena — Warszawa). Stoczył 12 meczy reprezentacyjnych. Wygrał 7, zremisował jeden, a przegrał 4.

waga piórkowa

Czortek Antoni (Okęcie — Warszawa). 17 razy w reprezentacji. Wygrał 14 spotkań, raz zremisował, a 2 razy przegrał.

W meczu Warszawa — Helsinki pokonał Savolainena, a w meczu Polska — Finlandia wygrał z Karlsonem. Oba zwycięstwa odniósł na pkt.

Skałecki Czesław (Warta — Poznań). 2 razy w reprezentacji. Wygrał na pkt. z Łotyszem Tregersem i Holendrem Dekkersem.

waga lekka

Kowalski Zbigniew (PZL — Warszawa). 3 walki w reprezentacji. Pokonał na pkt. Mandiego (Węgry) i Bourgeois (Francja), przegrał mecz przez techn. k. o. z Włochem Peire.

Woźniakiewicz Stanisław (Warszawianka). 9 razy w reprezentacji. Wygrał 7 spotkań, przegrał dwa.

waga półśrednia

Kolczyński Antoni (Syrena — Warszawa). 11 razy w reprezentacji. Wszystkie walki wygrał z tego pięć przez nokaut.

Karierę międzynarodowa rozpoczął zwycięskim meczem z Finem Arolą (w ramach spotkania Warszawa — Helsinki).

Jarecki Władysław (Warta — Poznań). Nowicjusz.

waga średnia

Pisarski Józef (Geyer — Łódź). 12 walk w reprezentacji. 7 spotkań wygrał, raz zremisował. Przegrał 4 mecze (m. inn. z Finem Suhonenem).

W meczu Helsinek z Geyerem. Pisarski walcząc w w. półciężkiej pokonał na pkt. Koivunena.

Szułczyński Feliks (HCP—Poznań) 3 razy w reprezentacji. 2 mecze wygrał (z Łotyszem Balodisem na pkt.), raz przegrał

waga półciężka

Szymura Franciszek (Warta — Poznań). 11 walk w reprezentacji. 8 razy wygrał, raz zremisował i 2 mecze przegrał.

Klimecki Henryk (HCP—Poznań). 3 razy w reprezentacji i wszystkie walki przegrał.

waga ciężka

Łukowski Alojzy (Astoria — Bydgoszcz). Nowicjusz.

Białkowski Bernard (Warta — Poznań). 3 razy w reprezentacji. Pokonał Łotysza Lembergsa, Holendra Nolle i Węgra Sarközi.

Zamykamy sezon hokeja na lodzie

Dajcie sztuczne tory, a będzie — mistrzostwo Europy!

Dobrze się stało, że mistrzostwa hokejowe udało się doprowadzić do końca. Przegląd siedmiu drużyn na torze katowickim dostarczył wiele ciekawego materiału. Zgodzą się z nami zapewne przedstawiciele P.Z.H.L., którzy w licznym gronie ziechali do stolicy Śląska, że żądanie zmobilizowania przed wyjazdem do Szwajcarii większej ilości hokeistów, czy to w formie obozu, czy też finału mistrzostw, nie było tak absurdalne! W tym wypadku skład ekspedycji miałby zapewne w kilku punktach nieco inny wygląd i uniknęłoby się typowej jazdy w nieznane!

To co się stało nie da się odrobić. Do przeszłości wracamy jedynie po to, by stała się ona wskaźnikiem na przyszłość.

Wrodzony talent

Rewia finałowa objawiła starą prawdę, której niestety, nie uwypukla się dość jaskrawo. **Hokej lodowy jest sportem, do którego młodzież polska wykazuje wyjątkowe wprost uzdolnienia.** Jest rzeczą pożałowania godną, że miarodajne czynniki nie dostrzegają tego faktu i nie wysnuwają z niego odpowiednich konsekwencji!

Gdyby boks lub piłka nożna pracować miały w warunkach hokeistów nie osiągnęłyby nawet w trzeciej części poziomu naszych rodzimych kanadyjczyków! Bo pomyślmy tylko: jeden sztuczny tor w Katowicach, a poza tym — jak dobrze idzie — 10, 15 lub maksimum 20 dni ślizgawkowych w roku! A mimo to polski hokej istnieje, odradza się niemal z sezonu na sezon jakąś tajemną żywiołową siłą.

Na dobrą sprawę powinniśmy dzisiaj znajdować się na poziomie Finlandii, Norwegii, Holendrów czy Belgów, a tymczasem bez przygotowań, bez racjonalnej zaprawy utrzymujemy się cudownie od lat na średniej pozycji, a więc tam, — gdzie znacznie lepiej sytuowani panowie piłkarze!

Były czasy, w których ambicje sięgały wyżej. Porywano się na tytuły mistrzów Europy, wicemistrzostwo ledwie zaspokajało! Działo się to jednak wówczas, gdy 3—4 sztucznych torów stanowiło cały dorobek Europy, gdy więc hokeiści polscy stawali w szranki przy równych szansach i w równych warunkach.

Dziś oglądając turniej finałowy dziwiliśmy się tylko, jakim cudem ludzie ci umieją w ogóle poruszać się po lodzie?! Przecież większość z nich była na nim w tym roku co najwyżej kilkanaście razy i to z początkiem zimy, w czasie mroźnych dni, które wydają się niemal legendą.

Poza Dębem, kilkoma graczami Cracovii i Warszawianki, cała reszta dawno już odstawiła kijki w kąt a łyżwy zawiesiła na kołku! A przecież na pierwszy zew nogi odzyskały elastyczność, każdy dzień pobytu na lodzie przynosił poprawę formy.

Gdyby w Polsce były jeszcze dwa lub conajmniej jeszcze jeden sztuczny tor!

Wówczas nie będziemy szczycić się tradycyjnym od dziesięciu i więcej lat zwycięstwem nad Węgrami, ani radować się z dobrej gry w przegranym poważnie meczu ze Szwajcarią!

Wizja czy rzeczywistość

W ostatnich dniach mówi się wiele o lodowisku w Warszawie. Chcemy wierzyć, że przybierze ono realne kształty, tym bardziej, że zainteresował się tym wicemin. Bobkowski, którego przedsiębiorczość i energia w wykonywaniu ustalonych planów znana jest nie od dzisiaj. W każdym razie stwierdzić należy, że sztuczny tor w Warszawie — a daj Boże, w najkrótszym czasie również w innych miastach Polski — nie byłby jedynie reprezentacyjnym upiększeniem stolicy, lecz wkładem, który pod względem sportowym oprocentował by się na pewno jak najlepiej!

Rozgrywki w Katowicach dały nam przegląd sił, stojących do dyspozycji polskiego hokeja. Są one zadowalające. Obok graczy, którzy dopięli już zaszczytu reprezentowania barw państwowych istnieje jeszcze szeroka kadra bardziej i mniej dojrzałych, którzy przy odpowiednim treningu mogliby uzupełnić luki lub zmienić mniej zdolnych.

Młodzi i...

Przed rokiem powzięto plan wprowadzenia w akcję t. zw. garnituru rezerwowego. Myśl sama była dobra, praktyczne wykonanie może niezbyt szczęśliwe. Niemniej jednak należałoby pójść dalej w tym kierunku i dążyć do okolicznościowego zmontowania drugiej reprezentacji, czy to z okazji jakiegoś turnieju, czy też przy gościnie obcych zespołów. Nie jest to nic nowego. Pamiętamy przecież, że w słynnych turniejach krynickich uczestniczyła t. zw. kombinowana drużyna Polski. Z takiego teamu w r. 1930 wyrosła przyszła sława Kowalskiego, Marchewczyka i Sokołowskiego, którzy siedzieliby może jeszcze przez długi czas w ukryciu Cracovii i Lechii bez możności zaprezentowania się szerszemu ogółowi i miarodajnej opinii.

Talentów, z których wyrosną może niekoniecznie Wołkowscy i Burdy, ale zaufania godni, dobrzy przeciętniacy, widziało się sporo. Byli oni w drużynach Warszawy, Lwowa, Wilna. Są może w Poznaniu i innych zespołach Lwowa, Krynicy...

Zdajemy sobie sprawę z trudności ujęcia całego tego materiału, szczególnie, gdy nie ma lodowisk, ale trzebaby jednak zastanowić się, jakich użyć w przyszłości środków, by jak najmniej energii ulatniało się bezproduktywnie.

...starzy

I jeszcze jedno! Przyjął się u nas zwyczaj kwitowania każdego niepowodzenia okrzykiem: precz ze starymi! Hałaśliwi demonstranci rzadko kiedy zadadzą sobie trud zbadania rzeczywistego wieku owych „starych", nie mówiąc już o możliwościach praktycznego przeprowadzenia tego rodzaju tezy. Forma każdego zawodnika podlega wahaniom, należy zatem bardzo pilnie baczyć, by nie wyrzucić przedwcześnie na rumowisko rudę, w której mieści się jeszcze sporo niewytopionego szlachetnego metalu.

Dzięki takim genialnym pomysłom zatrzymano w dalszym rozwoju Stupnickiego, wykończono przedwcześnie Sokołowskiego który był jednym z najlepszych obrońców ostatniej doby.

Nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami marynowania na upór starzejących się sław. Zanim zrezygnuje się z nich jednak definitywnie, należy z całą pewnością stwierdzić ich dalszą nieprzydatność. Przykład z berlińskim Jaeneckem, który w czasie pobytu w Katowicach wydawał się już nie do użycia a w turnieju o mistrzostwa świata był znów podporą niemieckiej drużyny, jest dostatecznie pouczający. Czy zresztą nie możemy się powołać na Polonię, która dobrą swą postawę ma do zawdzięczenia przede wszystkim niemłodym już (naturalnie jako graczom) mec. Krygierowi i Materskiemu? Ich mądra taktycznie gra i bystre dyrygowanie drużyną przedstawiało chwilami większą wartość, niż bezprzytomne walenie głową w mur choćby najbardziej krewkiego i żywiołowego młodzika. Są to fakty i momenty, o których należy w decydującym wypadku pamiętać.

Obecnie, gdy zakończyliśmy sezon, wydają się uwagi te może nieaktualne, jednak tylko ciągłość pracy i ciągłość koncepcji zapewnić może hokejowi naszemu pewną stabilizację, bez której nie ma trwałych sukcesów.

Plamy na słońcu

Czy Liga zdała egzamin? Pisaliśmy już z początkiem sezonu, że liga hokejowa jest właściwie złudzeniem optycznym. W stosunku do dawnych lat zmieniło się tyle, że odpadł pierwszy etap — eliminacja mistrzów uprawnionych do dalszego udziału — a pozostali nominaci! Dalszy bieg wypadków jest identyczny jak dawniej, t. zn.: grupy dwójkowe i finał. System ten nie mógł więc wpłynąć na jakieś specjalne zwiększenie zainteresowania, a gdyby wziąć jako miernik Katowice, gdzie rozgrywała się najciekawsza batalia, to przyszło by stwierdzić, że było ono raczej mniejsze, niż dawniej. Ale nie to jest najważniejsze!

Przy ocenie obecnego systemu przyjdzie wziąć przede wszystkim pod uwagę, w jakim stopniu odbił on się na żywotności okręgów. Dalszym momentem wymagającym zastanowienia się jest sztywność listy nominatów. W naszych bardzo płynnych stosunkach hokejowych może zdarzyć się, że już w przyszłym roku będzie nie jeden, ale nawet dwu lub trzech kandydatów, pozbawionych rzeczywistych kwalifikacji do ekstraklasy. Kto wie, czy względy życiowe nie nakazywałyby za tym eliminację z Ligi dwu ostatnich zespołów! W bieżącym sezonie byłby przepis taki na pewno bardzo pożyteczny.

Jest jeszcze jedna bolączka, o której się zapomina. Obok rozgrywek ligowych mamy, a raczej powinniśmy mieć, gry o wejście do Ligi, złączone ściśle z mistrzostwami okręgowymi. Stwierdzić trzeba, że ta kategoria gier w ogóle się nie odbyła. Na przyszły rok pozostał więc ciężki ogon, który trzeba będzie usunąć, zanim przystąpi się do gier ligowych, gdyż wypada ustalić następcę AZS poznańskiego. Odrabianie zaległości z przeszłego roku utrudni znów okręgom uporanie się z normalnymi rozgrywkami! Tak więc może się wytworzyć błędne koło, tym bardziej, że w roku olimpijskim trudno będzie odwrócić się tyłem do zagadnień przygotowania reprezentacji i ograniczyć się do załatwiania administracyjnych formalności, pozostawiając inicjatywę organizowania międzynarodowych spotkań całkowicie klubom.

W końcu pamiętać należy również i o tym, że finał doszedł do skutku tylko dzięki ambicjom Dębu. Klub katowicki uważał, że opłaca mu się dołożyć 3.000 zł. by ukoronować się tytułem mistrza. Nie zawsze punkt ciężkości przesunie się na Śląsk i nie zawsze znajdzie się tak hojny ryzykant.

Są to odwrotne strony złocistego medalu, które należy dobrze rozważyć. Czasu będzie teraz sporo. (ns)

Po mistrzostwach boksu w Wielkopolsce

Refleksje poznańskie

Odbyte pod koniec ubiegłego tygodnia pięściarskie mistrzostwa poznańskiego okręgu wykazały pozornie pewną poprawę w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wówczas startowało tylko 28 zawodników, podczas gdy w tegorocznych było ich 37. Pamiętać jednak należy, że w roku ubiegłym HCP nie wystawił żadnego zawodnika, obecnie stawił ich siedmiu. Najliczniej mistrzostwa obesłała Warta i ona też odniosła największy sukces zdobywając pięć tytułów podczas gdy HCP, Sokół Poznań i NKS uzyskały po jednym.

W wadze muszej startowało 5 zawodników. Waga ta przyniosła dużą niespodziankę, gdyż typowany na zwycięzcę reprezentant okręgu Stępniewicz (HCP) przegrał w półfinale z Walkowiakiem (NKS), który zdobył mistrzostwo. Walkowiak ma pierwszorzędne warunki na dobrego pięściarza, wysoki wzrost i długi zasięg ramion, jest szybki w decyzji i ataku ma celny i silny cios. Dwukrotnie posłał on Stępniewicza na deski, a raz go zamroczył.

W wadze koguciej startowało 4 zawodników, nad którymi o klasę górował Koziołek (Warta). W walce jednak z Rhodem (NKS) Koziołek był zmuszony przez dwa starcia pracować bardzo intensywnie.

W wadze piórkowej startowało 5 zawodników. Skałecki i Walkowiak zaprezentowali mniejwięcej równy poziom. Meierwicz (Sokół Poznań) walczył z Walkowiakiem odważnie trafiał z obu rąk celnie i szybko, nie wytrzymał jednak trzeciego starcia. Bulczyński był w półfinale przez dwa starcia równorzędnym przeciwnikiem dla Skałeckiego, który wygrał tylko dzięki serii uderzeń w trzecim starciu.

Waga lekka, w której startowało 6 pięściarzy, dostarczyła najwięcej niespodzianek, bo wiem obaj roztawieni zawodnicy, Szymczak (HCP) i Ratajak (Warta) zostali wyeliminowani. Pierwszy przez Wośniakowskiego (KPW), drugi przez Gorączniaka (Sokół). W półfinale Barski wyeliminował znów Wośniakowskiego, przegrywając z Gorączniakiem. Piątka ta jest zupełnie wyrównana.

Najsilniej obsadzoną wagą była półśrednia, w której startowało ośmiu. Zwyciężył bezwzględnie najlepszy w tej kategorii Jarecki, który znajduje się w dobrej formie. Ciosom wicemistrza Sobczaka brak szybkości i skuteczności, jest po Jareckim najlepszym zawodnikiem w okręgu. Z pozostałych najlepiej zapowiada się Papież z kościańskiego Sokołu, który wykazał nerw pięściarski, lecz potrzebuje dobrego nauczyciela.

W średniej walczyło tylko trzech: Szulczyński (HCP) był klasą dla siebie. Krawczyk (Warta) wykazał wielką odwagę i zaciętość, walory bardzo cenne, przy opanowaniu techniki.

W średniej Szymura (Warta) był właściwie, jak to pisaliśmy, bez przeciwnika.

W wadze ciężkiej Białkowski (Warta) wykazał dalszą poprawę i wygrał z Klimeckim (HCP) pewnie.

W sumie minione mistrzostwa okręgu pozwalają wysnuwać wnioski optymistyczne, gdyż poziom walk był względnie wysoki, w finałach nawet dobry. Młodzież pięściarska, która przewinęła się przez ring, zapowiada się dobrze, należy jej dać tylko możność częstych walk. (S.S.)

Na Pomorzu — sukces Gryfu

Ogromne zainteresowanie, jakim cieszyły się tegoroczne mistrzostwa Pomorza, bowiem dwudniowy turniej oglądało z górą 5.000 osób — było dowodem uznania dla pracy zarządu Pom. Okręg. Zw. jak również i klubów.

Pamiętano o wszystkich szczegółach. Drużyny po przyjeździe natychmiast wygodnie zakwaterowano. Walki rozpoczynały się o dokładnie wyznaczonej godzinie i co najważniejsze, sędziowie nie popełnili w czasie 57 walk żadnej omyłki.

Przy tej okazji warto nadmienić szczegół, że protest Floty przeciw uznaniu wygranej walki Weznera z Karolakiem nie został uwzględniony właśnie dlatego, że wszyscy trzej sędziowie uznali Weznera za zwycięzcę. Jeden z punktujących dał mu 1 punkt prewagi, dwaj inni po dwa, przy czym trzeba zaznaczyć, że punktacja drugiej i trzeciej rundy była u wszystkich sędziów identyczna.

Bardzo dobrze zaprezentowali się dwaj młodzi Sokoli Bydgoscy. Sowiński łatwo rozprawił się z zeszłorocznym mistrzem Pomorza, Grabowskim, a w finale nieznacznie uległ Krzemińskiemu. Jeszcze lepiej zapowiada się Czerniak, który trzy swoje walki w turnieju wygrał przez nokaut.

Gryfiści sukces swój mają do zawdzięczenia, sumiennemu przygotowaniu. Jarnuszewskiemu nikt odebrać tytułu nie mógł, skoro trzecią rundę rozpoczynał zupełnie niezmęczony. Krzemiński przez dłuższy czas solidnie pracował nad swą „prawą" i szarfę mistrzowską zdobył zasłużenie. Lelewski do walki z Wasiakiem stanął w nieszczególnym nastroju, lecz pewna wygrana przywróciła mu samopoczucie, tak że w finale dał pokaz swej celowej i skutecznej walki. Wreszcie Wezner napracował się rzetelnie nad Karolakiem, za co dostał nagrodę dla najlepszego pięściarza toruńskiego.

4 tytuły mistrzowskie i dwa wicemistrzowskie zdobyli pięściarze Gryfu, za co otrzymali nagrodę przechodnią dla najlepszego zespołu ofiarowaną przez prezydenta miasta Torunia. (ok).

Mistrzostwa Lublina

W Lublinie zakończone zostały trwające przez 2 dni zawody bokserskie o indywidualne mistrzostwo okręgu lubelskiego. W zawodach startowało ostatecznie 33 zawodników z Lublina, Kielc i Ostrowca-Świętokrzyskiego. Po szeregu walk eliminacyjnych rozegrane zostały finały, które dały następujące wyniki. W wadze muszej Zieliński II (PKS) pokonał na punkty Hajduka (Granat Kielce), w wadze koguciej Chojna (LWS) wygrał na punkty z Krzysztofikiem (Strzelec Ostrowiec), w wadze piórkowej Zalewski (PKS) pokonał Kurka (Granat Kiel.), w lekkiej Zieliński I (LWS) wygrał ze Skrzypczyńskim (Strzelec Ostr.), w wadze półśredniej Kulczycki (Granat Kiel.) rozstrzygnął już swą walkę w I rundzie, nokautując Bijasiewicza (Strzelec Ostr.), w wadze średniej Siemion (LWS) po niezwykle ciekawej walce wygrał z Przybyłą (Granat Kiel.) i wreszcie w wadze ciężkiej Bodzak (LWS) pokonał swego kolegę klubowego Plisa. W wadze półciężkiej wobec braku zgłoszeń zawodników tytuł uznano za wakujący.

Nagrodę Miejskiego Komitetu WF i PW dla najładniej walczącego zawodnika w grupie starszych zdobył Zalewski (PKS), a w grupie młodszych Kowalski II (LWS)., zaś nagroda przechodnia zarządu Lub. OZB za największą ilość zdobytych tytułów mistrzowskich przypadła KS LWS. Publiczność przez cały czas zawodów dopisała, wypełniając po brzeg Teatr Domu Żołnierza. Sędziowanie wypadło bez zarzutu.

BYDGOSZCZ — GRUDZIĄDZ

W ramach pucharowego spotkania pięściarskiego Bydgoszczy i Grudziądza o nagrodę prezydenta miasta Włodka, które odbędzie się 16-go bm. w Teatrze Miejskim w Grudziądzu dojdzie do finałowego meczu o mistrzostwo Pomorza w wadze piórkowej pomiędzy rewelacyjnym Czerniakiem (Sokół Bydgoszcz) i żywiołowym choć technicznie surowym Igielskim (WKS Gryf Toruń).

Koszykarze idą na start

ROZGRYWKI MIĘDZYOKRĘGOWE W KOSZYKÓWCE MĘSKIEJ

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się w czterech miastach rozgrywki międzyokręgowe w koszykówce męskiej.

Zwycięzcy grup spotkają się 24 — 26 bm. w Warszawie i rozegrają finał mistrzostw Polski.

W Toruniu odbędzie się eliminacja między mistrzem okr. poznańskiego — KPW, białostockiego — WKS Grodno i pomorskiego — KSM Toruń Mokre. Pewnym zwycięzcą będzie tutaj KPW Poznań. W spotkaniu WKS z KSM przyznajemy szanse gospodarzom.

Brygada (Częstochowa), KPW Katowice i Cracovia tworzą grupę „Krakowską". Zeszłoroczny mistrz Polski, walcząc na swoim gruncie powinien zapewnić sobie miejsce w finałach.

We Lwowie spotkają się: AZS Lwów, Wisła (Kraków) i mistrz okr. lubelskiego. Szanse Wisły i AZS-u są chyba jednakowe, może jednak zadecydować własny teren akademików.

Wreszcie w czwartej grupie w Warszawie grają Polonia (Warszawa), KPW (Wilno) i mistrz okr. poleskiego. Drużyna warszawska powinna uporać się łatwo z obydwoma rywalami.

Spotkania warszawskie odbędą się w sali Akademii W. F. na Bielanach. W sobotę o godz. 19-ej gra KPW Wilno z mistrzem Polesia; w niedzielę o godz. 10-ej Polonia z KPW Wilno, o o 18-ej Polonia z mistrzem Polesia (jj).

KOSZYKARKI IKP. MAJĄ PRZED SOBĄ PRZYSZŁOŚĆ.

Zakończone w niedzielę mistrzostwa Polski w koszykówce kobiecei, wykazały dość wyrównany poziom naszej ekstraklasy z przewagą jednak mistrzowskiego IKP.

Łodzianki zdobyły tytuł zasłużenie, były twardą, zgraną i dobrze technicznie postawioną drużyną. Wyróżniła się przede wszystkim Głażewska — ambitna, pracowita i dobrze strzelająca.

AZS. warszawski dowiódł, że zawsze jest drużyną groźną, lecz pozbawiony doskonałej Wiszniewskiej (niestety na stałe) oraz Bruszkiewiczówny, musiał uznać wyższość łodzianek.

Polonia wcale nie ustępuje AZS-owi i wyniki spotkań tych drużyn są zawsze otwarte. Najlepszą była jak zwykle, Kamecka.

AZS. lwowski, chociaż wygrał z krakowską Makabi, nie jest wcale drużyną lepszą. Wygrał, gdyż makabistki były przemęczone, zdeprymowane poprzednimi porażkami i speszone nastrojem publiczności.

Najwięcej koszy zdobyła najlepsza przeboistka turnieju, Deutscherówna (Makabi) — 48, dalej Głażewska — 40, Janicka — 36 i Gruszczyńska — 30 (wszystkie z IKP.). (jj).

Między dwoma bramkami

Union Tour — Polonia

Union Touring gra w nadchodzącą niedzielę w Łodzi ze stołeczna Polonią, która obiecała przysłać najsilniejszą drużynę ze Szczepaniakiem, Nycem i Kisielińskim na czele Rewanż tych samych drużyn odbędzie się za tydzień w Warszawie. W Łodzi najbliższej niedzieli ma grać również drużyna poznańskiego KPW, w barwach której występuje obecnie reprezentacyjny obrońca, Dusik. Przeciwnikiem KPW. jest leader tabeli mistrzostw Łodzi — Zjednoczone. W niedzielę, 19-go bm., odbędzie się rewanż w Poznaniu.

Nyc (Polonia) został na meczu w Starachowicach kontuzjowany i nie będzie mógł wziąć udziału w meczu Polonii z Union Touring.

Junak gra z Cracovią

Leader lwowskiej ligi okręgowej drohobyckiej Junak, wyjeżdża w niedziele do Krakowa, gdzie rozegra mecz z Cracovią. Przyjazd Junaka do Krakowa będzie niewątpliwie swego rodzaju sensacją dla grodu podwawelskiego, gdyż w drużynie drohobyckiej gra aż 6 piłkarzy krakowskich, b. zawodników Wisły i Cracovii z Habowskim, Kruczkiem, Gerulą i Szewczykiem na czele.

Habowski w Junaku

Habowski otrzymał już zwolnienie z Wisły i grać będzie definitywnie w drohobyckim Junaku. Pozyskanie Habowskiego oznacza poważne wzmocnienie drużyny drohobyckiej. (K)

★

B. reprezentant śląska — lewoskrzydłowy gracz K.S. Wawel (Nowa Wieś), Cyganek, wyemigrował do Chrzanowa, gdzie wstąpił do Fabloku. (hr).

Bek T.S. Wisła — Sitko podpisał zgłoszenie do K.S. Zaolzie w Trzyńcu. Sitko grał już w repr. podokręgu zaolziańskiego przeciwko Rybnikowi. (hr).

DZIWISZ STRZELA BRAMKI W GDYNI!

Gdynia dysponuje dotychczas 3-ma boiskami sportowymi a są w budowie 3 dalsze boiska, w tym jedno na terenie portu budowane przez K. S. „Kotwicę". Inauguracja tegorocznego sezonu podjęta przez „Flotę" i „Kotwicę" odbyła się na stadionie reprezentacyjnym, jednym z najpiękniejszych w Polsce, położonym na dmorzem z perspektywą na Hel.

Na stadionie zgromadziło się około 2.000 widzów. W niezbyt dobrej formie wystąpili zawodnicy „Kotwicy", natomiast „Flota" zadziwiła startem i kondycją, zwyciężając niespodziewanie wysoko „Kotwicę" w stosunku 8:0. Na porażkę „Kotwicy" złożyło się brak pełnego składu oraz dwaj nieudolni bramkarze. „Flota" zawdzięcza swój sukces atakowi, który prowadził doskonały przebojowiec por. Kamiński mając na łączniku znanego gracza „Ruchu" Dziwisza. (J. W.)

GEDANIA W GDYNI

Na stadionie miejskim odbędą się w najbliższą niedzielę zawody piłkarskie, pomiędzy „Gedanią" z Gdańska i KS. „Kotwicą" z Gdyni.

W tym samym dniu i na tym samym boisku odbędą się zawody piłkarskie pomiędzy „Unią" Tczew i W.K.S. „Flota". (jw)

GEDANIA NADAL PRZEGRYWA

Spotkanie między Gedanią a zespołem wojskowym „Masovia" z Zychu zakończyło się nową porażką drużyny polskiej. Przed pauzą Gedania miała przewagę, jednak atak nie mógł uwidocznić jej cyfrowo.

Gedania ma jeszcze do rozegrania jeden mecz mistrzowski na własnym boisku, z zespołem V.Z.B. z Królewca w dniu 26 marca br. (W. S.)

W dniu 19 marca Gedania wyjeżdża do Poznania, gdzie rozegra mecz towarzyski z zespołem ligowym „Warty". (w. s.)

GRUDZIĄDZ. A-klasowa drużyna AKS (dawniej PPW), przygotowując się do rozgrywek mistrzowskich, spotkała się w meczu towarzyskim z jedenastką K.S. Legia, którą pokonała 3:1 (2:0). Poziom na ogół przeciętny, przy czym A-klasowcom daleko do formy. Zadowolił dobrze dysponowanych Jakub Radzicki. W przedmeczu rezerwa AKS-u uległa RKS Naprzód 5:2. Publiczności około 200 osób.

W RÓWNEM na boisku PW i WF Pogoń pokonała Spartę 4:2, zaś na swoim boisku Hasmonea — Horyń 8:0. W dniu 19 bm. reprezentacja Równego spotka się z reprezentacją Janowej Doliny w rozgrywce o „Puchar Wołynia". (cj)

OSTRÓW WLKP. Ostrovia I — K.K.S. I (Kalisz) 6:0. Bramki strzelili po dwie Jagielski i Leiński oraz Szubert i Byzia po jednej. Sędziował dobrze p. Berdychowski z Ostrowa. (kd).

Komisarz w wydziale spraw sędziowskich łódzkiego OZPN-u. Donosiliśmy już o nienormalnych warunkach pracy jaka zaistniała we władzach łódzkich sędziów piłkarskich. Zarząd ŁOZPN. wystąpił do WSS-u PZPN-u z wnioskiem o rozwiązanie wydziału łódzkiego i zamianowanie komisarza. Na stanowisko to wysunięto najstarszego sędziego łódzkiego, p. Zygmunta Krachulca, który też mandat komisarza przyjął i niezwłocznie przystąpi do pracy. Rządy komisaryczne obliczone sa do połowy czerwca, po czym zwołane zostanie nadzwyczajne walne zgromadzenie WSS-u. W związku z zamianowaniem komisarza, zawieszony jest mandat czwartego wiceprezesa ŁZOPN-u, p. Langego, który był przewodniczącym WSS-u.

Śląsk — Wiedeń 11:5

KATOWICE, 7.3. Stolica śląska miała po dłuższym czasookresie wreszcie jakąś imprezę pięściarską.

Asami atutowymi śląska są „najlepsi" i „najcięższy". Jasiński jest niewątpliwie w gazie i do mistrzostw okręgowych przystąpi jako stuprocentowy faworyt. Piłatowi, potrzebny jest czas na rozgrywkę. W walce pokazał dużo serca i nieceIności.

Na dobre słówko zasłużył poza tym przede wszystkim Janas. Dziś był on co prawda ofiarą jedynego nokautu. Ale do chwili, kiedy został trafiony zabójczym prostym w punkt — trzymał się doskonale. A nie zapominajmy, że walczył z najlepszym wiedeńczykiem.

Stary Jarzombek — robi zawsze jeszcze swoje. Pod koniec brakuje już powietrza, ale pierwsze rundy były za to wyjątkowo ładne. Kolonko z Ruchu poczynił wielkie postępy i stanowi dosyć jasny punkt garnituru reprezentacyjnego. Żeby tak jeszcze zaniechał bicia otwartą rękawicą — można by go polecić arenie ogólno-polskiej. Jedyny przedstawiciel Zagłębia Dąbrowskiego w reprezentacji — Welgrün, nie wypadł najlepiej: znać, że odbywa swą powinność wojskową.

Skrzętnie reklamowany przez śl. OZB — Hertel, nie mógł — niestety — zademonstrować swych możliwości: Kartz ma zdaje się Kolczyńskiego „na wątrobie". W ringu nie stanął, tłumacząc się rozbiciem!

JASIŃSKI — PICHLER

Ślązak posiada o wiele bogatszy repertuar; żywiołowy gość atakuje bez ustanku, kontry Jasińskiego przyczyniają się jednak do gładkiego i efektownego zarazem zwycięstwa. Walka ładna i na poziomie.

JARZOMBEK — SEVCIK

Polak góruje w I i II rundzie, w których imponuje dosyć silnym ciosem. Sevcik przychodzi do głosu dopiero pod koniec trzeciej rundy. Orzeczenie wyniku nie nastręcza trudności.

WELGRÜN — MATHA

Wiedeńczyk przeważa lekko, pod koniec brakuje mu jednak powietrza i sędziowie ogłaszają remis. Wynik problematyczny, wiedeńczyk był jednak lepszy. Trzecia runda przypominała zapasy w prowincjonalnym wydaniu.

WEROSTA — JANAS

Walka zrazu ciekawa. Obaj idą na ostrą wymianę ciosów. Polak góruje. W drugim starciu Janas zostaje celnie trafiony i daje się wyliczyć.

PATEROK — FREISINGER

Freisinger walczył w półśredniej, gdyż tu punkty były podobno łatwiej do zdobycia. Obaj bokserzy pracują z prawej pozycji i walka zapowiada się ciekawe. Poziom jest jednak beznadziejny — punkty przyznano Paterokowi widocznie za to, że częściej jeszcze niż wiedeńczyk przeszywał powietrze swymi szingami.

HERTEL — V. O.

Stan zawodów opiewał w tej chwili 9:3 i wszyscy wierzą w powtórzenie wyniku warszawskiego.

KOLLER — KOLONKO

Spotkanie prowadzone na dystans. Kolonko jest zawsze o milimetr celniejszy i o ułamek sekundy szybszy. Walka dosyć ładna. Przyznanie zwycięstwa Niemcowi zakrawa na kpiny.

PIŁAT — BLATTE

Olbrzym nasz ożywił od razu chłodną widownię. Niemiec zaskoczył wszystkich, atakując z furią. Dysze Piłata ostudziły jednak wnet jego zapał. W II-giej rundzie Niemiec idzie do siedmiu na deski, po chwili klęka znów i odpoczywa, by wreszcie wpaść po ewym sierpie w liny, z których trudno mu się wydostać.

Blatte jest zupełnie oszołomiony. Sędzia wylicza go, a sekundant rzuca ręcznik. Rezultat ogólny — 11:5.

Sędziowali słabo pp.: Wende (ring), Moskal i Sadłowski. Organizacja zawodów pozostawiła wiele do życzenia. (hr)

Na pływalni w Łodzi

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA ŁODZI

4 nowe rekordy okręgowe padły na pływackich mistrzostwach w Łodzi. Wszystkie rekordy ustanowiły panie, obniżając znacznie dotychczasowe najlepsze wyniki. Poza tym było kilka niezłych wyników, zwłaszcza wśród narybku np.: Zbyszewski startując w III-ej klasie uzyskał dwukrotnie czasy kwalifikujące go do I klasy. Wyniki:

Panie. Klasa I, 100 m. st. dow. Krzemińska (ŁKS) 1:34.5; 400 m. st. dow. Krzemińska 7:58,8 (rekord); kl. II Barska 8:15 (czas również lepszy od rekordu), 4x100 m. st. dow. ŁKS (Śmigielska, Jaiska, Krzemińska, Barska) — 7:03,4 czas lepszy od rekordu o 1.53.2 (!!) 100 m. st. klas. I kl. Jaiska 1:43.6, 200 m. st. klas. I kl. Kowalska (ŁKS) 3:41.7; 100 st. g zb. Jaiska 1:43.4 (rekord); 3x100 m. st. zm. ŁKS (Nehrin, Jaiska i Krzemińska) 5:04,3 lepszy o 12.2 od dawnego rekordu.

Panowie: 100 m. st. dow. kl. I Konikowski (ŁKS) 1:12.1 (niespodzianka, w pokonanym polu znalazł się faworyzowany Krenz). 200 i 400 m. st. dow. Cieślak (ŁKS) 2:51.8 i 6:22,7; 100 m. st. klas. Chojnacki (ŁKS) 1:26.4; 200 m. st. klas. Szuliński (Znicz) 3:12.5; 100 m. st. grzb. Dembowski (ŁKS) 1:34,1. 3x100 st. zm. Znicz 4:16.5 i 4x200 m. st. dow. ŁKS 12:08,2.

W ogólnej punktacji zwyciężył ŁKS liczbą punktów 358 przed Zniczem 160 pkt. Borutą 15 pkt. i PKS-em 7 pkt.

TURNIEJ W MONTE CARLO.

W półfinałach gry pojedyńczej panów Petra wygrał z Tanacesco (Rumunia) 3:6, 9:7, 6:1, 6:3, a Pelizza z Boleli 8:6, 6:0, 6:0.

Finał wygrał Pelizza bijąc swego rodaka 6:8, 6:3, 6:4, 6:2.

Grę pojedyńczą pań wygrała Sperling zwyciężając Mathieu 8:6, 6:3.

W deblu panów Baworowski, grając z dawnym swoim partnerem, Metaxą, zostali pokonani przez parę Redl (Niemcy) — Gentien (Francja) 3:6, 4:6.

Para Siodówna — Lermitte (Anglia) została wyeliminowana przez Laffargue (Francja — Jarvis (Anglia) 6:8, 2:6.

POŻEGNALNA KONFERENCJA F. I. S.

Komisja prasy i propagandy zawodów FIS zorganizowała konferencję prasową, podczas której pp. Fularski i Zieliński scharakteryzowali działalność komisji oraz przedstawili głosy prasy zagranicznej. Niebawem wydany zostanie specjalny album zawodów FIS. Pawilony FIS otwarte będą na wystawach w Nowym Jorku Mediolanie i Rapperswillu.

Podczas konferencji min. Bobkowski scharakteryzował bilans sportowy zawodów FIS, uznając w zasadzie stanowisko opinii, że narciarze polscy nie stanęli na wysokości wymagań. Na zakończenie demonstrowano film z zawodów FIS.

Troska o pracę nad W.F. i P.W.

Okręgowy Urząd W.F. i P.W. w Toruniu zorganizował konferencję prasową, na której m. in. p. generał Karaszewicz-Tokarzewski omówił rolę organizacyj W.F. i P.W. oraz współpracę z nimi prasy, jako potężngeo czynnika propagandy.

W konferencji uczestniczyli: kier. Urzędu płk. Mazurkiewicz, płk. Zgłobicki, del. województwa nacz. Grzanka, del. P.U.W.F. i P.W. kpt. Iskierko.

Przedstawiciel Pom. Oddziału Zw. Dziennikarzy Sportowych mjr. Zakrzewski omówił sprawę „jak winna się przedstawiać współpraca związków i stowarzyszeń sportowych z codzienną prasą w dziedzinie wf. i sportu", a p. Prof. Krygier z Torunia zreferował wytyczne Okręgowego Urzędu W.F. i P.W. dla pomorskich związków wf. i sportowych.

100 ZŁ NAGRODY

Szukamy hasła Olimpijskiego

REGULAMIN
Konkursu na hasło olimpijskie Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Termin igrzysk olimpijskich w Helsinkach zbliża się. Za półtora niespełna roku na stadionie w Helsinkach otwarta zostanie XII Olimpiada — największe święto sportowe młodzieży. W olimpiadzie tej weźmie także udział drużyna polska, nad przygotowaniem której czuwa Polski Komitet Olimpijski.

Udziałem zawodników polskich na Olimpiadzie winni zainteresować się nie tylko sportowcy polscy, ale także możliwie najszersze rzesze naszego społeczeństwa. W tym celu Polski Komitet Olimpijski postanowił rozpisać specjalny konkurs na hasło.

Hasło to możliwie krótkie, zawierać powinno moment propagujący udział zawodników polskich w Olimpiadzie, a jednocześnie stanowić moment propagandowy Olimpiady dla naszego społeczeństwa.

Hasło winno także ilustrować zainteresowanie się ogółu tą doniosłą imprezą.

Za najlepszy pomysł Polski Komitet Olimpijski przeznaczył premię w wysokości zł 100 (sto).

W skład sądu konkursowego wchodzą p.p. inż. J. Grabowski (wiceprezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego), W. Sikorski (prezes Związku Dziennikarzy Sportowych R. P.). M. Strzelecki (redaktor Przeglądu Sportowego) i A. Szenajch (członek Pol. Kom. Olimp.)

Teksty haseł należy przesyłać w zamkniętych kopertach zaopatrzonych specjalnym godłem. Wraz z kopertą zawierająca godło i hasło, należy przesłać drugą zamkniętą kopertę, zawierającą to samo godło na wierzchu, a nazwisko, imię i adres autora w środku. Koperta z hasłem winna nosić Nr 1, a koperta z adresem Nr 2.

Ostateczny termin zgłaszania haseł upływa w dniu 15 marca. Zgłoszenia przesyłać należy pod adresem: „Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11 m. 16 w kopercie z napisem „konkurs na hasło". Koperta ta zawierać winna w środku obie koperty konkursowe i 25 gr. w znaczkach pocztowych przeznaczonych na cele Funduszu Olimpijskiego, oraz kupon zamieszczony obok regulaminu.

Każdy uczestnik może przesłać nieograniczoną ilość odpowiedzi, do każdej jednak winien być dołączony znaczek za 25 gr i kupon.

Posiedzenie sądu konkursowego odbędzie się dnia 17 marca o godz. 18-ej w lokalu P. K. Olimpijskiego, a ogłoszenie wyników konkursu w „Przeglądzie Sportowym" w dniu 20 marca.

Konkurs na hasło Olimpijskie

Kupon ten należy wyciąć i dołączyć do odpowiedzi w/g. regulaminu konkursowego.

A. K. S. będzie mistrzem

Przepowiednia uznanego proroka

Chorzów, w lutym.



Doroczne wywiady przed sezonem zainaugurować powinien artykuł o „Ruchu", jako o mistrzu Polski... Robimy jednak odchylenie i dajemy pierwszeństwo „chorzowskim lwiątkom", kierując się zapewnieniami p. komisarza Ślązaka, że mistrzem Polski zostanie tym razem A. K. S.!

Jak wiadomo, p. kom. Ślązak jest tutaj autorytetem, jako że ub. r. wytypował mistrzostwo Ruchowi, a dwa lata temu — sobie wicemistrzostwo! Ale posłuchajmy, co myśli i mówi o zbliżającym się sezonie pierwszy wiceprezes AKS-u:

— Całą nadzieję pokładamy w Andrzejewskim, naszym środkowym pomocniku: Jeśli się spisze — mistrzostwo mamy murowane!

Skład? — Nie będzie większych zmian, wchodzą tylko nowi skrzydłowi. W bramce pozostaje Mrugalla, w rezerwie b. dobry Janik. W obronie Kinowski i Stolarczyk. Pozyskany przez nas Grolik, oraz „stary" Knas stoją w rezerwie. Pomoc tworzą Bentkowski — Andrzejewski i... Katryniok (rezerwowi Szatoń — Janecki — Koszny).

Wreszcie napad: Na prawym skrzydle najmłodszy gracz zespołu, obiecujący Sekuła, a na lewym — „osławiony" Dressler (też dopiero 19 lat). Środkowa trójka pozostaje niezmieniona: Piontek — Wostal — Pytel. Zapasowy kwintet wyglądałby następująco: Barczyk, Spodzieja II, Muskała (wzgl. Paszek), Wostal II, Pochopin.

— Może pan komisarz zechce coś powiedzieć o formie, no i systemie — wtrącam.

— W formie jesteśmy! Dowiodły tego mecze z Ruchem i Sławią (8:0). O systemie trudno mi coś wiążącego w tej chwili powiedzieć, gdyż trener nasz — Pogl I (Franciszek), jest na „wylocie". Szukamy na gwałt kogoś innego. Najprawdopodobniej zakontraktujemy Juliusza Straussa, 30-letniego Węgra. Strauss włada b. dobrze słowackim, grywał w czołowych drużynach i „uczył" nawet na dalekiej Kubie. Optymizm mój, jeśli chodzi o możliwości AKS uzasadniony jest wyjątkową dyspozycją strzałową wszystkich — bez wyjątków — napastników!

— Słyszałem, że panowie poczynili inwestycje na stadionie.

— Istotnie. Mamy nowoczesny, szwajcarski zegar, pierwszy zegar na boiskach śląskich! Poza tym, magistrat postarał się o dojazd... Pod względem urbanistycznym „przedpole" naszego stadionu nie pozostawia naprawdę nic do życzenia. W ciągu roku bież. chcemy z własnej inicjatywy powiększyć chłonność stadionu przez wybudowanie jeszcze i nasypów.

Sezon rozpoczynamy meczem z Cracovią. Przed południem idziemy gremialnie do naszego drewnianego kościółka „sportowego". Zamówiliśmy sobie uroczystą sumę, przed którą poświęcony zostanie nasz proporczyk klubowy.

— W klubie samym nie było jakichś zmian?

— Na czele stoi — jak i przed tym — dyr. Korol; pierwszym wiceprezesem wybrano mnie, a drugim p. Hankego. Sekretarzem pozostał p. Rust, drużynę ligową natomiast poruczono opiece st. przodownika Ciesielskiego. Z prezydum klubu ubył więc tylko insp. Mastalerz.

Poza tym AKS powiększył się o jedną sekcję — kręglarską, na której czele stanął dyr. Kucz i do której przystąpił również nasz protektor — marszałek Sejmu Śl. i prezydent miasta K. Grzesik. (hr).



„JASIŃSKI" ALFRED
mistrz Polski wagi muszej, bokser Ruchu, wystąpi przeciwko Włochom. Na Łotwę nie pojedzie, aby móc startować w mistrzostwach Śląska.

Triumf niemieckiego Śląska

Angielska sensacja pucharu Rzeszy

Niemcy doczekały się sensacji na miarę angielskich wyników pucharowych. Już pierwsze rundy o puchar Rzeszy były pełne emocji i niespodzianek. Gdy Śląsk pokonał Austrię, kiwano głowami, ostatecznie... w piłce wszystko jest możliwe. Bez wzruszeń przyjęto — przynajmniej za granicą — wiadomość o dalszym jego sukcesie nad Wirtembergią, licząc że w finale w walce z Bawarczykami nie dotrzyma pola. Tymczasem stało się inaczej.

Śląsk pobił pewnie i zdecydowanie Bawarię 2:1, zdobył puchar i stał się przez noc popularny. Drużyna nieznanych wielkości zapędziła w kozi róg zespół z nazwiskami: Lehner, Kitzinger, Kupfer, Goldbrunner, Jakob (wielki Jakob!) Streitle Siemetsreiter! Na świecie nic nie jest wieczne, a tym bardziej w futbolu, którego siłą atrakcyjną to — zmienność i niepewność!

Środki Ślązaków nie były frapujące: Wysłali w pole zespół wyrównany, ambitny, energiczny, ofiarny, który skoncentrował całą swą uwagę na osiągnięciu celu. Była to w pełnym tego słowa znaczeniu praca zespołowa. Skapitulowały przed nią wybitniejsze zdolności indywidualistów bawarskich.

Największą niespodzianką, jaką sprawiono 40.000 widzów było nie zwycięstwo, lecz lepsza w sumie gra Ślązaków, którzy prowadzili już 2:0 i zabierali się do jeszcze więcej. Niestety kontuzja środkowego napastnika Pawlitzkego i lewoskrzydłowego Renka zastopowała doskonale pracujący aparat. Szedł jeszcze przez jakiś czas siłą bezwładności, ale na 20 minut przed końcem padła pierwsza bramka dla przeciwnika i zaczął się okres gigantycznego oporu, byle tylko przetrzymać i nie pozwolić sobie wyrwać w ostatniej chwili zwycięstwa. Udało się! Ślązacy zeszli z boiska, w pełnym triumfie, entuzjastycznie żegnani przez publiczność, która jak to zwykle bywa, całą swą sympatię skierowała, na maluczkich, mniej znanych.

Puchar Niemiec przyniósł nie tylko sensację, ale spełnił znakomicie swe zadanie propagandowe. Dodał otuchy słabszym, wzbudzając wiarę w możliwość wybicia się na pierwsze miejsce.

Chcielibyśmy doczekać się w Polsce również tej chwili, że rozgrywki pucharowe emocjonować będą cały kraj. Chcielibyśmy, by i niektóre nasze sfery sportowe zrozumiały, że walka reprezentacyj okręgowych może mieć swoją wielką wartość i odegra rolę w ogólnym ruchu. Chcielibyśmy by zdały sobie z tego sprawę przede wszystkim kluby, które tak niechętnie oddają graczy i każdy tego rodzaju akt oceniają, jako osobistą stratę. A przecież są wypadki, w których straty — stokrotnie się opłacają!

Na tle meczu w Dreznie inaczej nieco przedstawia się ostatnie niepowodzenie reprezentacji naszego Śląska w walce z niemieckimi sąsiadami. Wiemy dzisiaj, że klęska nie była tylko dziełem przypadku, czy jakiejś specjalnej niedyspozycji, ale miała też źródło w umiejętnościach przeciwnika. Żałujemy bardzo, że zapowiedziany na 26 bm. mecz rewanżowy Górnego Śląska ze Śląskiem Opolskim został przez Niemców odwołany. Była to nie tylko okazja do rewanżu ale impreza przekraczająca zwykłe lokalne ramy.

*

Mecz obu Śląsków odwołany!

Niemcy odwołali niespodziewanie rewanżowe spotkanie Górny Śląsk — Śląsk Opolski, tłumacząc się brakiem wolnych terminów.

Przed 14-tu jednak dniami sam „Gaufachwart" wrocławski p. Beinlich prosił o rozegranie meczu w dn. 26 bm. Niemcom obecnie nie śpieszno — jakby wynikało z powyższego — do zaryzykowania dobrej ich marki — pucharowego mistrza Rzeszy. (hr).

Skra gotuje się do sezonu

Sekcja piłkarska „Skry" — najstarszego klubu robotniczego w Warszawie szykuje się do nadchodzącego sezonu b. starannie.

Wprawdzie w r. ub. w rozgrywkach ligi okręgowej I-a drużyna po doskonałym starcie wiosennym uplasowała się w jesieni na dalekim 8 miejscu, lecz staranne przygotowania zimowe dają nadzieje na poprawę tego stanu.

Podkreślić należy niezwykle usilną pracę trenera sekcji p. Śliwińskiego, który mimo trudnych warunków, robił wszystko, aby drużyny Skry przedstawiały się jaknajlepiej.

W ciągu 17 lat istnienia klubu drużyna piłkarska rozegrała ponad 1800 meczy, z czego 605 przypada na I drużynę.

W ubiegłym sezonie drużyny rozegrały 117 spotkań, wygrywając 61, przegrywając 38, a 18 remisując i uzyskując stos. br. 305—233.

Drużyna I na 45 meczy, wygrała 20, przegrała 8 a 7 zremisowała. Stosunek bramek 125—51.

Cenne jubileusze obchodzili: M. Wybrański 300 meczów, J. Rusek i B. Zalewski po 200, a E. Celejewski, Cz. Chwast, J. Konkowski, St. Kowalski, E. Sobol i S. Wiech po 100 meczy.

Drużyny Skry w roku ub. za najbardziej fair grę zdobyły puchar W.O.Z.P.N-u im. dr Michałowicza oraz jubileuszowe puchary Gwiazdy i Drukarza.

SYTUACJA KLUBÓW GDYŃSKICH PRZED MISTRZOSTWAMI

Rozpoczyna się druga kolejka rozgrywek o mistrzostwo kl. „A". Gdynię reprezentują dwa kluby a to „Bałtyk" i „Kotwica"; ta ostatnia jest „Benjaminkiem" klasy „A".

„Bałtyk" w rundzie jesiennej wypadł nie nadzwyczajnie, dopiero w ostatnim spotkaniu z W.K.S. „Gryfem" wywalczył dwa cenne punkty, w sumie ma ich zaledwie 4. Sytuacja tego klubu jest więcej jak krytyczna, zespół ten oczekuje zacięta walka o utrzymaniu się w klasie „A". Czy im się uda, zobaczymy.

„Benjaminek" klasy „A" „Kotwica" po niezłym starcie w rundzie jesiennej, zaczęła w końcu grawitować ku dołowi i zatrzymała się na 5-tej pozycji, zdobywając w sumie 8 punktów. Ostatnio pozyskała dwu doskonałych graczy krakowskich — Ogrodzińskiego i Zielińskiego.

W.K.S. „Flota" zajmuje pierwsze miejsce w tabeli o mistrzostwo kl. „B". Drużyna marynarzy została ostatnio zasilona graczami ze Śląska, motorem ataku jest por. Kamiński, któremu sekunduje gracz „Ruchu" — Dziwisz. Formę, jaką ostatnio klub ten pokazał w meczu z „Kotwicą", gwarantuje solidne przygotowanie, tak, że możemy być pewni, iż w tym roku „Flota" nareszcie znajdzie się w extraklasie pomorskiej, a Gdynia zyska jeszcze jeden klub klasy „A". (J. W.)

Belgia w Łodzi — Szwajcaria w Warszawie — Bułgaria w Katowicach

W poniedziałek Zarząd PZPN ustalił ostatecznie miejsca rozgrywek przyszłych meczów międzypaństwowych. Obok Warszawy uwzględniono Łódź i Katowice.

Pierwsze tegoroczne spotkanie 26 maja z Belgią odbędzie się w Łodzi. Szwajcarzy przyjęci zostaną 4-go czerwca w Warszawie, a równocześnie tego samego dnia grać będą Bułgarzy w Katowicach z drugą reprezentacją piłkarską Polski.

Poza tym wystosował PZPN list do Szwedzkiego Związku, w którym sugeruje przeprowadzenie ewentualnie spotkania z Polską w dniu meczu z... Albanią, która jak wiadomo wybiera się na daleką Północ. Mało jest jednak prawdopodobieństwa, by Szwedzi poszli na taką koncepcję, gdyż grając z Albanią w okresie mniej dogodnym wykorzystają termin jedynie dla wypróbowania młodszych sił, natomiast przeciw Polsce musieli by wystąpić ze wszystkimi asami.

Program jesienny jest wciąż jeszcze w zawieszeniu ze względu na Rumunów, którzy nie dają odpowiedzi. Jak wiadomo PZPN zamierzał połączyć wycieczkę rumuńską z jugosłowiańską i wstrzymuje się z potwierdzeniem Belgradowi daty wrześniowej.

Poza tym pozostaje jeszcze do ustalenia termin dorocznego meczu z Łotwą. Jest możliwe, że tym razem wystąpi przeciw sąsiadom z Północy pierwszy garnitur reprezentacyjny.

Data meczu z Węgrami może ulec zmianie, gdyż PZPN gotów jest ewentualnie zapłacić dość wysoką, żądaną przez Budapeszt sumę (4.000 dolarów) w okresie jesiennym, natomiast za występ w sierpniu, w czasie najmniej dogodnym, chciałby obniżyć ryczałt.



PIĘŚCIARSCY MISTRZOWIE POMORZA
Od lewej: Grądziel, Jarnuszewski, Krzemiński, Jabłoński, Lelewski, Kaiga i Wezner.

Liga Śląska idzie w tan

Katowice, w marcu.

W niedzielę pierwsza liga śląska, a za nią i niższe klasy, wznowią kampanię mistrzowską. Mistrzostwa najliczniejszego okręgu cieszą się zawsze wielkim zainteresowaniem w całej Polsce, gdyż ze Śląska wychodzi prawie zawsze najgroźniejszy kandydat na awans do Ligi P.Z.P.N. Czołowe kluby tutejszego okręgu — T.S. Naprzód, K.S. Śląsk, „Dąb", KKS Pogoń, zna cały kraj.

Szczególne zainteresowanie budzą występy benjaminka pierwszej ligi — jedynego przedstawiciela Zaolzia — P.K.S. „Polonia" z Karwiny.

Drużyna zaolziańska uczestniczy tylko w rzucie wiosennym i dla niej prowadzona będzie specjalna tabela. Jeśli Polonia zajmie w swej tabeli pierwsze miejsce, stanie do eliminacji z mistrzem obu rund, a zwycięzca tego spotkania będzie reprezentował Śląsk w grach o wejście do Ligi.

O szansach i możliwościach obu faworytów, tj. Śląska i Naprzodu byłoby przedwcześnie mówić. Śląsk jest o tyle w lepszym położeniu, że walczy z Naprzodem u siebie w domu; Naprzód natomiast przyjmuje u siebie Polonię, typowaną i uważaną za zespół b. groźny.

Losy Polonii rozstrzygną się zresztą już w jej pierwszym meczu. W niedzielę sympatyczny zespół karwiński przyjmuje u siebie najgroźniejszy w tej chwili klub pierwszej ligi — ekstraligowy Śląsk. Przegrać ze Śląskiem, znaczy zrezygnować z tytułu...

Zważywszy, że świętochłowiczanie są w b. dobrej formie, że grali przez całą zimę, podczas gdy Polonia odpoczywała, że mają w swym składzie utalentowanych napastników Goda i Cebulę — gotowi jesteśmy — mimo obcego terenu — raczej im przyznać pewne szanse...

Kto spadnie z ligi śląskiej? Wawel, zajmujący 9-tą lokatę i Ligocianka — 10-te miejsce, utrzymają się na pewno w ekstra-klasie. Najbardziej tragiczną jest pozycja Concordii i fabrycznego Chorzowa, który walczy z wszystkimi kandydatami do spadku na obcych boiskach.

Tabela mistrzowska wygląda w tej chwili następująco:

		gier	pkt.	br.
1.	Naprzód Lipiny	10	14	26:15
2.	Śląsk Świętochł.	10	14	32:27
3.	Czarni Chropaczów	10	13	27:13
4.	P.K.S. Katowice	10	11	21:19
5.	K.K.S. „Pogoń"	10	11	18:25
6.	K.S. Dąb	10	10	28:20
7.	BBTS Bielsko	10	8	14:16
8.	K.S. Chorzów III	10	8	18:31
9.	Wawel N. Wieś	9	7	14:16
10.	Ligocianka	9	7	14:24
11.	Concordia	9	5	15:25
12.	Polonia Karwina	—	—	—

(hr)



MISTRZOSTWA PŁYWACKIE ŚLĄSKA
przyniosły w konkurencjach indywidualnych zwycięstwo Heidricha, Jedryska i Priebego. Ostatni na prawo Heidrich II — Jerzy.

Na boiskach:

Węgier, Czech i Niemiec

REMISY W BUDAPESZCIE

Przy pięknej wiosennej pogodzie rozpoczęto dziś rozgrywki mistrzowskie rundy wiosennej. Jednogłośnie stwierdzono, że wszystkie zespoły nie są jeszcze w formie, co w znacznej mierze tłumaczy porażkę w Rotterdamie. Oczekiwano niespodzianek, które też nastąpiły. Wszystkie drużyny dobre były tylko przez 45 minut, w drugiej części opadały ze sił. Z zadowoleniem odkryto w mniejszych drużynach kilka obiecujących talentów. Niestety nie obeszło się też bez przykrego wypadku. Deli, doskonały bek Zuglo, jeden z najlepszych młodych graczy złamał nogę. Rezultaty były następujące:

FERENCVAROS — BUDAFOK 2:2 (2:1). Na boisku Hungarii 10.000 widzów. F.T.C. bez obu braci Sarosi, z Polgarem na środku pomocy i Kiszelym na środku ataku. Jakab zdobył obydwie bramki dla FTC (jedna z karnego). Po tym FTC obniżył swój poziom, pomoc i nowa obrona Szojka - Tatrai robiła wiele błędów. Budafok uzyskał przewagę i wyrównanie przez Fodora wzgl. Feziera.

HUNGARIA — MAV (SZOLNOK) 2:2 (1:1). Hungaria bez Kardesa i Turai, których źle zastępowali Negessy i Turan. Dudas grał na lewym skrzydle. Pierwszą bramkę zdobył dla zespołu amatorskiego Szantos. Dudas wyrównał. MAV walczył dobrze, środkowy pomocnik Kollath był doskonały. Zdobywa też bramkę po przerwie. Hungaria wyrównuje przez Vidora. Cseh i Dudas zaprzepaścili szanse zwycięstwa.

UJPEST, grając na własnym boisku miał ciężką przeprawę z SZEGEDEM. Wynik 3:1 (2:1). W pierwszej połowie zdawało się, że również Ujpest nie wygra. Vince strzelił pierwszą bramkę, jednak Harangozo wyrównał. Dopiero później zdołali Zsengeller a pod koniec i Kallay uzyskać po bramce.

KISPEST — ZUGLO 4:2 (1:0). Bramki dla Kispest: Kincses 2, Pall 2; dla Zuglo: Fekecs i Rac. Po przerwie przewieziono Deliego ze złamaną nogą do szpitala.

NEMZETI — ELEKTROMOS 1:1 (1:0). Bramki zdobyli Horvath i Sardy. W Nemzeti wystąpił na lewym skrzydle słynny bramkarz hokejowy dr Csak.

W Salgotarian SSE—SZÜRKETAXI 2:2 (1:0). Bramki: Majorosi i Horvath dla SSE, Toth i Hernadi (samobójcza) dla taksówkarzy.

W Debreczynie pokonał PHOEBUS DOBRZE GRAJĄCY BOCSKAI 3:0 (2:0). Solti Turai II i Toth byli strzelcami bramek.

E. B.

SPARTA PROWADZI W CZECHACH

Niedziela ligowa przyniosła kilka interesujących spotkań. Młode Pardubice pokazały swoje pazurki i Sparta musiała wytężyć wszystkie siły, by zwyciężyć 3:2. Decydująca bramka padła dopiero z karnego (strzelił Riha). Sparta umocniła swą czołową pozycję. Pardubice pozostały na trzecim miejscu, a Slavia wzmocniła swą drugą lokatę, zwyciężając Viktorię Žižkov 6:4.

Kladno, zremisowało z Batą 2:2, Bratislava pokonała Śląską Ostrawę 3:2, Židenice — Nachod 3:1, a Pilzno — Liben 3:1. (F. K.).

OD WSCHODNICH PRUS DO NADRENII

W piłkarskiej lidze niemieckiej w rozgrywkach poszczególnych okręgów sytuacja przedstawia się następująco:

PRUSY WSCHODNIE — GDAŃSK — prowadzi bezapelacyjnie Hindenburg Allenstein, mając na 17 gier 31 pkt. Drugi z kolei klub Masovia Lyck 22 pkt. Zeszłoroczny mistrz Jorck Insterburg jest na 8-ym miejscu.

POMORZE — na pierwszym miejscu znajduje się Victoria Stolp, mając na 17 gier 28 pkt. Zagrozić jej mogą Germania Stolp (18 gier, 26 pkt.) i M. T. W. Pommerensdorf (17 gier, 25 pkt.). Zeszłoroczny mistrz Stettiner S. C. zajmuje 4-e miejsce.

BERLIN — BRANDENBURGIA — pierwsze miejsce zajmuje benjaminek ligi Blau - Weiss dzięki stosunkowi bramek, gdyż Tennis Borussia i Hertha mają również na 7 gier 22 pkt. Zeszłoroczny mistrz B.S.V. 1892 zajmuje 6-te miejsce.

ŚLĄSK — w rozgrywkach prowadzi Preussen Hindenburg (17 gier 20 pkt.), lecz odebrać mu prymat może zeszłoroczny mistrz V. R. Gleiwitz, który ma wprawdzie 26 pkt. ale i tylko 14 rozegranych spotkań.

SAKSONIA — mimo, że dotąd na czele tabeli znajduje się V.f.B. Leipzig (17 gier, 23 pkt.), lecz tuż na karku jest zeszłoroczny mistrz Hartha B. C. (jedna gra mniej — 22 pkt.) i Dresdner S. C., który na 15 gier zdobył 21 pkt.

OKRĘG ŚRODKOWY — prowadzi bezapelacyjnie zeszłoroczny mistrz Dessau 05, który zdobył 32 pkt. w 16 grach i ma 8 pkt. przewagi nad swym najgroźniejszym konkurentem Sport Verein z Jeny.

OKRĘG PÓŁNOCNY — i tu sytuacja jest wyraźna. Zeszłoroczny mistrz H.S.V. ma 32 pkt. na 18 gier, podczas, gdy drugi klub Eimsbüttel zdobył zaledwie 27 pkt.

SAKSONIA DOLNA — pierwsze miejsce zajmuje V.f.L. Osnabrück (16 gier — 27 pkt.) przed zeszłorocznym mistrzem Hannover 96 (17 gier 26 pkt.) i Eintracht Braunschweig (17 gier, 25 pkt.).

WESTFALIA — zdecydowanie prowadzi zeszłoroczny zwycięzca Schalke 04 (16 gier, 27 pkt.) przed V.f.L. 48 Bochum (17 gier, 24 pkt.).

OKRĘG DOLNEGO RENU — do tytułu mistrza pretendują, znajdująca się dotychczas na czele tabeli, zwycięzca z roku ub., Fortuna z Düsseldorfu oraz Schwarz — Weiss Essen, mając po 25 pkt. Jednak Fortuna ma rozegrany o jeden mecz mniej.

OKRĘG ŚRODKOWEGO RENU — tu również o tytuł mistrzowski ubiegają się dwaj konkurenci, mający po 18 gier i 22 pkt. Lepszym stosunkiem bramek prowadzi Kölnesülz 07 przed benjaminkiem ligi S. S. V. Troisdorf. Zdecydowanym outsiderem jest mistrz z roku ub. Alem - Aachen.

OKRĘG HESJI — w prawdzie na pierwszym miejscu jest Kessel 03 (16 gier, 23 pkt.), lecz tuż tuż są zeszłoroczny zwycięzca Hanau 93 (17 gier, 23 pkt.) i Hessen Bad Hersfeld (18 gier 23 pkt.).

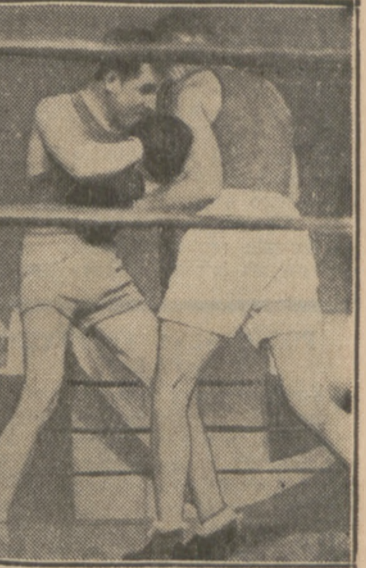
OKRĘG POŁUDNIOWO - ZACHODNI — prowadzi Wormatia Worms zdobywszy w 18 grach 26 pkt., przed mistrzem z roku ub. Eintracht Frankfurt, który na tyleż gier ma tylko 22 pkt.

BADENIA — czoło tabeli zajmuje zdecydowanie zeszłoroczny zwycięzca VfR. Mannheim mając 16 gier i 27 pkt. przed Waldhof - Mannheim 17 gier i 21 pkt.

WIRTEMBERGIA — Stuttgarter - Kickers zdobywszy w 15 grach 26 pkt. pewnie prowadzą przed mistrzem z roku ub. VfB. Stuttgart, który na tyleż gier ma o 7 pkt. mniej.

BAWARIA — Stawka jest b. wyrównana. Prowadzi 1860 München (15 gier, 18 pkt.) lepszym stosunkiem bramek przed B.S.G. Neumeyer (beniaminek ligi). Zagrozić im może F. C. Schweinfurt, który ma o 1 pkt. lecz i o 1 grę mniej. Zeszłoroczny mistrz F. C. Nürnberg zajmuje 5-te miejsce.

AUSTRIA — na pierwszym miejscu jest Wacker wiedeński (17 gier, 26 pkt.). Tuż za nim Admira i Rapid, zeszłoroczny zwycięzca które mają po 16 gier i 25 i 23 pkt.



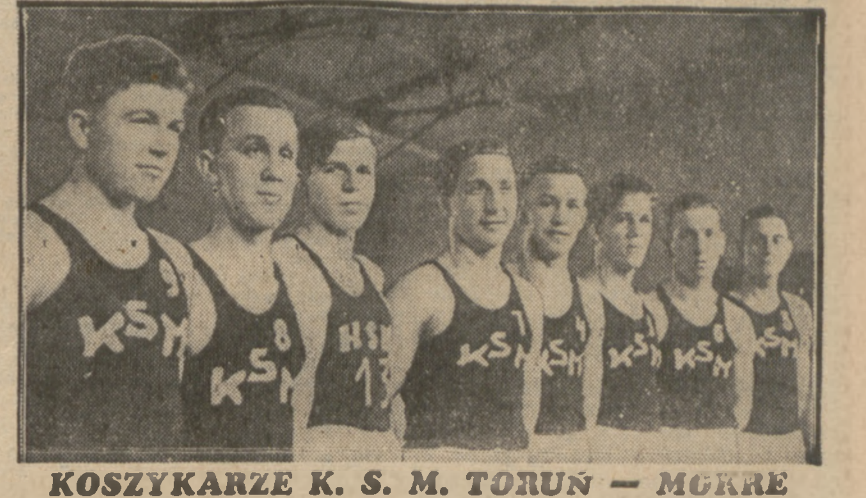
WERNER — KAROLAK
fragment z walki o mistrzostwo Pomorza, którą wygrał Werner (z lewej)



POLSKA — ŁOTWA 5:4
Siedzą pingpongiści łotewscy: Osins, Stams i Jotte, stoją Pukiet, Piórowicz i Schiff.



KOSZYKARKI I. K. P. (ŁÓDŹ)
zdobyły w Krakowie tytuł mistrzowski Polski. Trzecia z prawej, najlepsza z łodzianek — Glażewska.



KOSZYKARZE K. S. M. TORUŃ — MORRE
zdobyli mistrzostwo Pomorza i będą reprezentowali okręg na mistrzostwach Polski. Stoją od lewej: Piasecki, Lis, Gollnik, Cichocki, Karczewski, Krajnik, Kulwicki i Moryson.

Przed występem w Warszawie

Koszykarze Rzeszy

studiowali na wzorach łotewskich

Berlin, w marcu.

Zbliżający się mecz koszykówki Polski z Niemcami zmusza nas do zainteresowania się tą dziedziną sportu u zachodniego sąsiada.

Koszykówka przyszła tu z daleka, z Azji. Studenci japońscy i chińscy wprowadzili basket-ball na uczelnie wyższe, ale nie potrafili zainteresować nim szerszych kół sportowych. Niemcy woleli zawsze swój „Handball", do którego się przyzwyczaili i który uprawiali tyle lat; koszykówka pozostała dla nich grą ciekawą, ale egzotyczną.

Dopiero kiedy pod wpływem instruktora wychowanego we Włoszech, Murero, wprowadzono koszykówkę do programu nauczania szkoły wojskowej w Wünsdorfie i do klubu lotniczego w Berlinie, nowy sport zdobył sobie prawo obywatelstwa i zastęp zwolenników. Do szkół wyższych drzwi stały otworem.

Początki były trudne. Nauczycielami Niemców stali się Łotysze, którzy rozegrali pierwsze spotkanie międzynarodowe i nauczyli debiutantów podstaw taktycznych. Łotewska reprezentacja spędziła w Wünsdorfie czas dłuższy i tylko na konto jej umiejętności pedagogicznych zapisać należy zaszczytne dla początkujących 6-te miejsce w turnieju przedolimpijskim w Genewie; turniej ten pamiętamy doskonale, bo Poznań zdobył wtedy pierwsze miejsce (na 12 zespołów) i ugruntował dobrą opinię polskiej koszykówki.

Prawdziwe postępy zaczęły się jednak dopiero po Igrzyskach Olimpijskich. Obecność 20-tu najlepszych drużyn została wykorzystana dla przeprowadzenia szeregu pokazów i gier treningowych, z których gracze niemieccy wynieśli olbrzymie korzyści.

Zyski te nie oprocentowały się na poczekaniu. Narazie trzeba się było zadowolić 14-tym miejscem na Igrzyskach. Największym sukcesem olimpijskiego turnieju było jednak zdobycie dla koszykówki sfer kierowniczych sportu niemieckiego. Miarodajne czynniki przekonały się, że basket-ball zdobył sobie popularność światową i że nie należy go lekceważyć tylko dlatego, że od lat kultywuje się niemniej interesujący, ale na innych zasadach oparty — szczypiorniak.

Planowy rozwój koszykówki rozpoczął się dopiero w 1937 roku. Postępy są olbrzymie, przede wszystkim wszerz. Jeśli zdamy sobie sprawę, że przed trzema laty było w Niemczech zaledwie 4 zespoły, a dzisiaj mamy ich 200, to będziemy mieli należyte pojęcie o żywiołowym rozwoju młodego sportu.

Takie rozprzestrzenienie się basketballu musiało wpłynąć na podniesienie poziomu gry. Do „najsilniejszych zespołów należy po dawnemu mistrz Niemiec — szkoła wojskowa w Wünsdorfie pod Berlinem i klub lotników Berlin-Spandau. Dalej idą: MTV 48 (Bad Kreutznach), znajdujący się w stałym kontakcie z klubami francuskimi MTV (Schwabing-Munchen), naszpikowany zagranicznymi studentami, Alt-Turn (Wien) i klub „czarnej gwardii" SS - Sportgemeinschaft (Berlin).

Najsilniejszym okręgiem jest nadal Berlin.

Bilans gier międzypaństwowych nie przedstawia się imponująco. Rzesza nie należy w koszykówce do potentatów, ale do państw uczących się i wobec tego jest często dostarczycielką punktów dla silniejszych przeciwników.

Oto wyciąg z ostatnich spotkań międzypaństwowych. Po dwu zwycięstwach nad Belgią, Niemcy przegrały ze Szwajcarią 27:40, z Francją 15:39, z Anglią 35:40 i 37:45, z Łotwą 26:41 w Pucharze Narodów w Paryżu i 16:50 w Rydze.

W międzynarodowym turnieju koszykówki w Berlinie w październiku r. ub. (Polska nie wzięła w nim udziału) Niemcy zajęły czwarte miejsce za Łotwą, Włochami i Francją. Udało się wtedy gospodarzom pokonać Szwajcarów 37.15, a Francji ustąpiono pierwszeństwa dopiero po zaciętej walce (25:33).

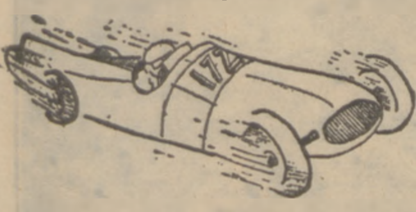
Wreszcie ostatni mecz z Włochami (Italia wygrała go 34:20) całkowicie potwierdza naszą prognozę: koszykówka niemiecka czyni nieustanne postępy i jest już wartościowym przeciwnikiem.

Czy mamy racje, da odpowiedź spotkanie warszawskie.

G. B.

Starzy i młodzi

Na marginesie rywalizacji kierowców



Sportowi automobilowemu odrastają skrzydełka. Liczba chętnych do próbowania swych sił z rutynowanymi asami kierownicy mnoży się, ilość zawodów zwiększa się z sezonu na sezon, niemal każda impreza wyłania nowe, młode talenty. Czasem nawet talenty tak nieprzeciętne, że, mimo ostrej i nie zawsze „uprzejmej" konkurencji starych wyg, trzeba „uznać" jeśli nie umiejętności, to już przynajmniej „iskrę Bożą" wybitniejszego adepta sztuki automobilowej.

Starzy kierowcy dotychczas naogół silnie trwają na zajętych pozycjach. Wprawdzie tu i tam widzimy początki „opuszczania pola" (czasem opuszczania nie dobrowolnego...), jednakże te szczerby w starej gwardii są na razie bardzo jeszcze rzadkie. Starych trzyma na froncie sportowym przede wszystkim **znacznie gruntowniejsza znajomość wozu** — znajomość, której niemal niesposób zawrzeć bliżej w ciągu krótkiego czasu, gdyż najszersze wykształcenie w tym kierunku nie zastąpi wieloletniej praktyki.

To jest bodajże jedyna wyraźna przewaga „starych" nad „młodymi". A nie — przepraszam — drugi element przewagi, to „stosunki" — stare, zadawnione stosunki z firmami, które wiedzą czego mogą się spodziewać od starych kierowców, podczas gdy „młodzik" jest zawsze większą niewiadomą, niż rutyniarz.

Natomiast młodzi, ustępujący starym rutyną, często zrozumieniem skomplikowanego instrumentu, jakim jest samochód, biją ich na głowę w „części psychicznej" — mają znacznie więcej serca do prawdziwej walki, do szlifowania swych umiejętności w ogniu ciężkiej konkurencji. Co tu dużo mówić: lubią i umieją walczyć. Same trudy i zmagania jako takie przynoszą im wielką radość, dają wiele satysfakcji sportowej, wiele radości. Zwycięstwo jest dla nich zdobyczą niewątpliwie cenną i wartościową, ale jest tylko cennym **naddatkiem walki — treścią zasadniczą ich zainteresowań i umiłowań** jest **przeżycie w czasie walki i zmagań z trudnościami i przeciwnikiem.**

Tymi walorami młodzi biją starych na głowę. Są może bardziej lekkomyślni od starych, gdyż mniejszą przywiązują wagę do wyniku końcowego (co jest sprawą pierwszorzędnej wagi dla wytwórni sprzętu), ale za to są dla prawdziwych miłośników sportu automobilowego **znacznie sympatyczniejsi.**

I mają jeszcze jedną wielką zaletę, której w ocenie nie może pominąć zwłaszcza dziennikarz: są naprawdę wdzięczni za podkreślanie ich zalet, a z godnością, zrozumieniem i kulturą sportową przyjmują rzeczową krytykę. Są zawsze skłonni do wyjaśnień, są skromni i przychylni. Jednym słowem bardzo wdzięczny temat dla dziennikarza.

Starzy, z niewielkimi wyjątkami, zachowują się jak podstarzałe vedette'y z prowincjonalnych music-hall'ów. Łaskawie pozwalają się chwalić nawet w tych wypadkach, gdy na pochwałę zupełnie nie zasługują. Ale niech się pojawi choćby jedno zdanie najobiektywniejszej krytyki — szczerzą zęby, parskają jadem, grożą, szastają się niesmacznie, groteskowo.

Ci wszyscy powinni przekontrolować swoje „odruchy", zdradzają bowiem nimi swe wątpliwości co do siebie samych, zdradzają swą niepewną pozycją, lęk przed konkurencją, lub po prostu obawę przed nie wypełnieniem zobowiązań względem swych „mocodawców", zobowiązań, których często nie mieli prawa zaciągać.

Dla sportu samochodowego byłoby rzeczą pożądaną, aby te zhisteryzowane pseudo - primadonny odeszły jak najszybciej, w zacisze domowych opowieści o własnych wielkich wyczynach. Nie mają serca sportowego.

Ludzie prawdziwego sportu mogą ich co najwyżej tolerować — lubić nie będą ich nigdy.

T. Grabowski.

Od Administracji

W.P. Prenumeratorów zmieniających adres, prosimy o podawanie starego i nowego adresu, oraz dokładnego terminu w jakim ma być wysyłane pismo pod nowym adresem.

Do Londynu

na mecz

z Anglią

pojadą szermierze

Uporczywa cisza, panująca w świecie szermierczym skłoniła nas do zasięgnięcia języka — gdzieżby, jeśli nie u mjr. Segdy, który jest najbardziej au courant w każdej dziedzinie prac PZS-u.

— Czemu nie odbył się zapowiedziany na 26-go lutego turniej szablowy o puchar płk. Lavala?

— Czemu? Bo poprostu była to omyłka w kalendarzu imprez, która później została sprostowana. Turniej odbędzie się 26-go marca.

— A jakie są najbliższe imprezy?

— W ciągu marca rozgrywane będą drużynowe mistrzostwa Warszawy; powinny one być ukończone do końca bieżącego miesiąca. 19-go marca odbędzie się po raz pierwszy w stolicy trójmecz szkolny między gimnazjami męskimi: Zamoiskiego, Lelewela i Staszica. Oczywiście spotkanie na florety. Drużyny składać się będą z 4-ch osób. Przydałyby się liczniejsze, ale wówczas zawody trwałyby za długo.

2-go kwietnia jest „Pierwszy krok" dla panów, a 13-go wyjazd drużyny wojskowej na rewanżowy mecz szablowy z armią węgierską do Budapesztu! Mecz odbędzie się 15-go.

— A co z mistrzostwami Europy?

— Tak, jak było zapowiedziane wyjedzie kilku zawodników do turnieju indywidualnego. Poza tym jednak niewykluczony jest wyjazd drużyny szablowej.

— Bez Ślązaków?

Śląsk jeszcze nie zaczął normalnej pracy, ale Warszawianie są w doskonałej formie — Suski, Friedrich, ja... Dobrowolski jest na nartach, ale po przyjeździe szybko się podciągnie. A jest jeszcze Paszek, jedyny Katowiczanin, który trenuje i na którego liczymy.

— A czy nic się nie robi, by Ślązakom dać odpowiedniejsze warunki — przecież to przed olimpijski rok?

— Owszem, interwencję podjął Związek i Komitet Olimpijski. Możliwe, że to pomoże.

— Czy wobec tego projektowany wyjazd do Katowic trenera Kevey'a dojdzie do skutku?

— Na razie Węgier przedłuży swój pobyt w Warszawie, aż do wyjaśnienia sytuacji.

— Jak się przedstawia sprawa kontaktu z zagranicą?

— Zwróciliśmy się do M.S.Z. z prośbą o subwencję na urządzenie meczu z Rumunią. Sprawa znajdzie się na dobrej drodze.

Ale największą sensacją obecnego sezonu będzie mecz z Anglią! Anglicy napisali do nas w odpowiedzi na przysłany im regulamin walk w Britania Cup (puchar ofiarowany przez Polaka zamieszkałego stale w Londynie, p. Wirbezę), że gotowi są urządzić mecz w Londynie w dniu 19-go maja rb. Jest to termin, który nam odpowiada, prosiliśmy więc o sprecyzowanie warunków. Jednocześnie skarbnik nasz robi kalkulację wyjazdu. Anglia jest wprawdzie droga, ale sądzimy, że uda się wyjazd doprowadzić do skutku. Mecz z Anglią byłby pierwszym tego rodzaju kontaktem naszego sportu.

Pan Borowik klasyfikuje

22-gi Sznajder, 27-my Luckhaus

Hans Borowik, autor list klasyfikacyjnych najlepszych lekkoatletów świata, uległ wypadkowi złamania nogi i przebywa na kuracji w szpitalu berlińskim. Mimo to „Leichtathlet" nie przerywa druku ciekawych prac statystycznych Borowika.

•

W dalszym ciągu klasyfikacji najlepszych zeszłorocznych wyników lekkoatletycznych, podajemy — za „Leichtathletem" konkurencje skoków. Wzwyż, w dal i o tyczce — Amerykanie przeważają decydująco, natomiast trójskok nie „pasuje" im widocznie, skoro dają się wyprzedzić nie tylko Australii i Japonii, lecz wielu krajom Europy. Ale idźmy kolejno:

skok wzwyż

205	Albritton,	Ameryka
205	Cruter	—„—
205	Melvin	—„—
202	Smith	—„—
201	Allen	—„—
201	Brown	—„—
201	Burke	—„—
201	La Cava	—„—
201	Thompson	—„—
201	Thurber	—„—

Tylko ta dziesiątka Amerykanów przekroczyła 2 m. Pierwszy Europejczyk — Kotkas (Finlandia), jest na 13-ym miejscu z wynikiem 198, który ma też Niemiec Weinkötz oraz trzech innych rywali. Wśród skoczków, którzy osiągnęli 195—197 jest jeszcze dwu Szwedów, Niemiec i Litwin — z Europy. Reszta (13) to lekkoatleci zamorscy.

Z żalem przypominamy sobie czasy Pławczyka, którego wynik 196 wprowadziłby do tej elity. Dzisiaj, wśród 52 skoczków ponad 191 — nazwiska polskiego nie ma.

skok o tyczce

445	Day	Ameryka
442	Meadows	—„—
442	Warmerdam	—„—
438	Varoff	—„—
437	Dills	—„—
427	Ganolen	—„—
427	Harding	—„—
427	Ross	—„—
426	Bryan	—„—
425	Mayeda	Japonia
420	Oe	—„—

A więc znów gwardia fantastycznych skoczków Ameryki, między szeregi których wdziera się dwu Japończyków. Najlepszy Europejczyk — Sznajder (Polska) z wynikiem 410 kroczy obok trzeciego Japończyka, Adachi, na 22-im miejscu. O siedem miejsc dalej figuruje Morończyk (402) razem z dwoma Estończykami. Pozycja nasza jest tu oczywiście wcale korzystna.

skok w dal

779	Robinson J.,	Ameryka
767	Nutting	—„—
765	Leichum	Niemcy
765	Lacefield	Ameryka
765	Manuel	—„—
764	Togami	Japonia
762	Walker	Ameryka
761	Maffei	Włochy
761	Watson	Ameryka
760	Robinson M.	—„—

Przewaga Ameryki jeszcze duża, ale nie miażdżąca. Dwu Europejczyków znajduje się w pierwszej 10-ce. Tuż, na 12-ym miejscu kroczy Niemiec, Long (756), a następna seria aż 7-miu skoczków starego świata atakuje poważnie pozycje U.S.A. wynikami od 739 do 745. Polak Hoffman ze swoim skokiem 722 znalazłby się gdzieś około 60-ej pozycji.

trójskok

15,77	Metcalfe	Australia
15,63	Kin	Japonia
15,41	Miller	Australia
15,40	Bringas	Peru
15,32	Rajasaari	Finlandia
15.28	Dickinson	Australia
15,28	Kotratschek	Niemcy
15,28	Ström	Norwegia
15,23	Haugland	—„—
15,23	Myazaki	Japonia

Pierwszy Amerykanin — Neil (14,78) na 21-szym miejscu! O sześć pozycji dalej — Polak Luckhaus (14,66), który ze zwym wynikiem rekordowym (15,28) byłby 11-ty! 55 — K. Hoffman (14.30).

Węgrzy liczą na 5:2

w meczu zapaśniczym z Polską

Budapeszt, w marcu

Pocieszającym zjawiskiem są coraz liczniejsze międzypaństwowe spotkania pomiędzy sportowcami Polski i Węgier. Po starciu bokserów, przyszła kolej na zapaśników, w dniu 11 marca w Katowicach. Następnego dnia walczyć będą zapaśnicy węgierscy w Nowym Bytomiu z drużyną Śląska.

Węgry należą w świecie zapaśniczym do rzędu najsilniejszych państw europejskich. Chcą więc wziąć na Polsce rewanż za porażkę bokserów. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że im się to uda.

Drużyna węgierska została nominowana w sposób następujący: waga kogucia Bence (UTE), waga piórkowa — Fecske (MTE), waga lekka — Ferenc (BSZKRT), waga półśrednia Sovari (Rzeznicy), waga średnia — Mahacsi (Testveriseg), waga półciężka — Riheczky (MAVAG) i ciężka — Bobis (MAC).

Rzuca się w oczy fakt, że w zespole brak nazwisk znakomitych zawodników: mistrza świata i Europy Zomboryego, Lörincza, Palotasa i Totha. Otóż Zombory wycofał się właśnie przed paru tygodniami całkowicie z czynnego życia sportowego. Lörinc przybrał na wadze, jest już w lekkiej. Ferenc jest od niego lepszy w chwili obecnej. Palotas również znajduje się na pograniczu dwóch wag półciężkiej i ciężkiej. Doznał kilku porażek. Mistrz Europy Toth przerzucił się na styl wolno-amerykański.

W roku ubiegłym zapaśnicy węgierscy zwyciężyli na swoim terenie wysoko 6:1. Czy teraz powtórzą swój sukces?

Z tym pytaniem zwróciłem się do kpt. związkowego dr. Władysława Pappa, niegdyś znakomitego zapaśnika.

— Spewnością nie. Sędziowałem w Poznaniu mecz Polska — Włochy i stwierdziłem, że polscy zapaśnicy zrobili bezsprzeczny krok naprzód. Spodziewam się więc w Katowicach zaciętej walki. W najlepszym wypadku wygrać możemy 5:2.

A teraz przyjrzyjmy się zawodnikom węgierskim.

BENCE, lat 19, pracuje w fabryce żarówek Tuungsram. W reprezentacji wystąpi po raz pierwszy.

FEOSKE, lat 24, prawdziwy Cygan, jest z zawodu drukarzem.

FERENC, lat 25. Stary rutyniarz, zaprawiony w wielu międzynarodowych walkach.

SOVARI, lat 28, po walce znakomitej potrafi zawieść. Wyróżnia się siłą.

MAHACSI, lat 22, jest największą nadzieją węgierskiego sportu zapaśniczego. Byskotliwy technik.

RIHECZKY, lat 36, z racji swego wieku nazwany jest wujkiem drużyny. Walczył kilkakrotnie już z polskimi zapaśnikami.

BOBIS, lat 27, jest również filarem drużyny reprezentacyjnej, ostatnio jednak wobec egzaminów nie trenował zupełnie.

E. Bano

Odpowiedzi Redakcji

P. H. Kost., Warszawa. Listów rozsyłanych do wielu redakcji nie drukujemy. Temat przez Pana poruszony nie jest nowy, a rozwiązanie sprawy niefortunne. Demokracja nie ma tu nic wspólnego ze sportem. Po prostu chodzi o... zdrowy rozsądek.

P. W. Chomie dziękujemy za pamięć z Panamy. Życzymy szczęścia w dalszej podróży.

Murzynek — Zakopane. Załatwione. Został pan wyznaczony na obóz biegaczy w Poznaniu.

Polska — Turcja?

Turecki Związek Zapaśniczy zwrócił się do P.Z.A. z prośbą o zaaranżowanie dwu meczów z atletami tureckimi po ich powrocie z mistrzostw Europy, które odbędą się w drugiej połowie kwietnia w Oslo. P.Z.A. zapytał przede wszystkim Turków czy wysyłają do Norwegii pełną reprezentację, bo wtedy możnaby przeprowadzić mecz międzypaństwowy Polska — Turcja. (hr)

POLSKA — WĘGRY NA MACIE

W sobotę, o godz. 20-ej zmierzą się na macie katowickiej reprezentacje Węgier i Polski. Madziarzy zjadą do stolicy Śląska w piątek i zamieszkają w hotelu Europejskim. W sobotę rano zwiedzą oni podziemia kopalni Eminencja, po czym nastąpi audiencja na ratuszu i zwiedzenie miasta.

W niedzielę, 12 bm. Węgrzy wyjadą do Łagiewnik, gdzie jako reprezentacja Budapesztu walczyć będą ze Śląskiem. Na czele ekspedycji węgierskiej stoi znany ongiś as zapaśniczy — dr Papp.

Reprezentacja Polski nie została jeszcze zestawiona, co nastąpi dopiero bezpośrednio przed meczem. Kapitan P.Z.A. chce bowiem tym razem wykorzystać naprawdę wszystkie atuty i zdobyć się na wielkie przesunięcia wag. (hr)



14) Do grona klasowego przybył nowy kolega, przeniesiony z Krakowa (rok 1914). Nowicjusz ze zdumieniem obserwuje dziwne „praktyki" podczas lekcji mineralogii, na której znalazł się po raz pierwszy w gimnazjum warszawskim.

Otóż prof. Szulc już od kilku lat musiał korzystać z pomocy „adiutanta", gdyż wskutek sędziwego wieku był bardzo zniedołężniały, nie dowidział i nie dosłyszał. Był to senior nauczycieli. Do jego uczniów należał kiedyś dyrektor Górasiewicz, a działo się to dość dawno, skoro już uczniowie Górasiewicza byli wykładowcami w gimnazjum. Lekcje staruszka Szulca były terenem przeróżnych psot i „kombinacji" uczniowskich. Wiele z tych historii Rojanowski zdążył opowiedzieć Cudaczowi, zanim Butke dojechał do litery „C".

Uciszył wtedy klasę i zakomunikował profesorowi o przybyciu nowego ucznia. Szulc żachnął się początkowo:

— Cóż to za błazeństwa Butkemu chodzą po głowie, czy może być takie nazwisko?...

Podniósł się śmiech.

— Ależ, panie profesorze — usprawiedliwiał się „adjutant"—on się naprawdę nazywa Cudacz, niechaj sam powie!

— Jestem Feliks Cudacz, panie profesorze — oznajmił wstając nowicjusz — i wcale się nie wstydzę swego nazwiska!

Szulc był zdumiony, gdyż podejrzewał, że chcą go wziąć na kawał. Nasadził na nos złote binokle i nawet uniósł się nieco z fotela.

— Cudacz jesteś, kochanku? wysapał — Naprawdę Cudacz? Chodź no tu bliżej, niech że ci się przypatrzę!... Rzeczywiście jakiś nowy — zdziwił się, kiedy Felek stanął przed katedrą — Co, i może z Krakowa? — dojrzał złote paski na kołnierzu.

— Tak jest panie profesorze, chodziłem tam do gimnazjum, ojciec pracował na poczcie w Ojcowie, więc najbliżej mi było po naukę do Krakowa...

— Jakto, chodziłeś codzień te 20 wiorst? — spytał podejrzliwie staruszek. — To jakieś brednie!...

— Mieszkałem w Krakowie w internacie. Teraz ojca przenieśli do Warszawy i chciał mnie mieć ze sobą.

— A, chciał! — ożywił się minerolog — Dobrze zrobił! Dobrze zrobił! Powiedz chłopcze ojcu ode mnie, od profesora Szulca, że dobrze zrobił! Rodzice powinni mieć zawsze dzieci przy sobie. Kraków, naturalnie, kochane miasto, studiowałem tam w swoim czasie. Ale i w Warszawie można się uczyć. A jak tam, Cudacz, z kursem jesteś? Dasz sobie u nas radę?... Butke, powiedz koledze dokładnie wszystko czego wymagamy z mineralogii!

— Tak jest, panie profesorze — skinął głową „adiutant" — ale chyba będziemy już wyrywali do odpowiedzi, bo brak nam jeszcze dużo stopni! — I nie czekając na aprobatę staruszka, otworzył leżący przed nim na katedrze notes wołając:

— Przygotujcie się do lekcji! Będziemy dziś wyrywać. Zaczniemy sobie od środka, prawda, panie profesorze?... Namyślański!

— Namyślański! — powtórzył profesor Szulc — Cóż to kawalerze, nie słyszysz, że cię wzywają do odpowiedzi?!...

Wymieniony wstał i powoli zaczął się zbliżać do katedry. Ale zrobiwszy kilka kroków zatrzymał się raptem, chwycił za serce i bez słowa osunął się na podłogę.

— Zemdlał, panie profesorze! — rozległ się chóralny okrzyk — Namyślański zemdlał! On ma słabe serce! Trzeba mu dać wody, panie profesorze!...



— Błazeństwa! — wybuchnął zirytowany profesor Szulc. — Butke, co to ma znaczyć? W poniedziałek Rojanowski dostał przy odpowiedzi boleści, dziś znów ten!...

Ale Butke nie stracił głowy.

— Wyprowadzić Namyślańskiego na świeże powietrze i dać mu wody. A my wyrywamy dalej, panie profesorze. Teraz od końca. Zając!...

— Zając — zgodził się minerolog — No, ty, kochanku, musisz się jakoś podciągnąć, tego... Butke... Cóż to ja chciałem powiedzieć...

— Pan profesor, powiedział, że Zając musi się podciągnąć.

— A właśnie! A właśnie!...

Tymczasem na korytarzu uzdrowiony już zupełnie Namyślański knuł z tymi, którzy go wyprowadzili nowy, genialny „spisek" przeciw matematykowi. Sprawa była niesłychanie ważna, warta trudów i poświęceń, gdyż sporo uczniów cierpiało na „niedowład matematyczny", a w pierwszym rzędzie właśnie Namyślański i Stawicki. Długo już biedzono się jaki na to znaleźć ratunek i oto dopiero kolega Namyślański wymyślił coś, co mogło zaradzić nieszczęściu.

Dłuższa rozmowa na korytarzu mogła być niebezpieczna, więc „sercowo chory" i jego trzej ratownicy, wśród których znajdował się i Stawicki, przenieśli się do zacisznego pomieszczenia, oznaczonego dwiema dużymi okrągłymi literami. Tam Namyślański wyłożył swój plan.

— Idzie tylko o to, panowie, żeby była solidarność. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Trudno zrobić klasowy wiec, więc każdy z nas przedstawi mój plan, że tak powiem w swoim rejonie. „Motyl" weźmie na siebie ten rząd od okien, „Filigranowy" weźmie rząd od korytarza, ja środkowy, a Zbyszek musi ugłaskać tych kilku najtwardszych z „Dziadem" i „Galernikiem" na czele...

— „Dziad" da się przekonać, ale z „Galernikiem" będzie ciężka sprawa — skrzywił się Stawicki.

— Ba, gdyby nie była ciężka, nie prosiłbym właśnie ciebie, abyś ją załatwił — zadrażnił jego ambicję spryciarz Namyślański. — Powiadam wam, to się musi udać. Tylko nie gadajcie za dużo. Po prostu cała klasa ma robić klasówkę w nowych kajetach. Reszta ich nie obchodzi. Resztę załatwię ja ze Zbyszkiem. A co do „Dziada" i „Galernika" to wytłumacz im Zbyszek, do cholery, że przecież tu idzie o dobro kolegów, którym zagraża „repeta".

— Zgodzą się na pewno — oświadczył z mocą „Filigranowy" — nie mogą przecież zrobić świństwa kolegom!

— Dobra jest. A teraz walimy z powrotem do klasy, żeby nas kto tu nie nakrył. Myślę, że Szulc da mi już na dziś spokój, co? W każdym razie prowadźcie mnie wolno i ostrożnie, jakbym naprawdę był ciężko chory.

— Czekaj, frajerze, nie zaszkodzi przypudrować cię trochę kredą!...

Stawicki skoczył do woźnego Jakubiaka po kredę i niebawem ubielony jak upiór Namyślański wkraczał na salę, zwisając bezwładnie na rękach kolegów.

Prof. Szulc, zajęty egzekucją nad biednym Zającem, nie zauważył nawet fatalnego wyglądu „chorego", jednak dzielny Butke nie omieszkał mu zwrócić na to uwagę.

— Panie profesorze, jaki on blady! Należało by go w ogóle odesłać do domu. Może nam się tu rozchorować na dobre!...

— Powiadasz, że blady? — staruszek przypatrywał się komediantowi przez swoje złote binokle. — Istotnie może się rozchorować, więc tego...

Ale zanim powziął jakąkolwiek decyzję, dzwonek oznajmił koniec lekcji i Namyślański wśród śmiechu i braw kolegów zaczął się szybko doprowadzać do normalnego wyglądu.

(C. d. n.)

Curt Riess Steinam

Tenis nie zna zimy w Ameryce

NOWY JORK, w marcu.

Zima nie jest odpowiednią porą do pisania o tenisie.

Ameryka jednak jak zwykle, stanowi wyjątek. Tu dzieje się inaczej. W Kalifornii i na Florydzie korty są otwarte cały rok.

Ale i w innych stanach, położonych bardziej na północ, gra się w tenisa dziesięć — jeżeli nie pełne dwanaście miesięcy.

Zasługa to w głównej mierze hal tenisowych, które znajdują się naprawdę wszędzie. Każdy uniwersytet, kolegium czy inny zakład naukowy ma swój kryty kort. Każdy klub sportowy nawet w średnim mieście amerykańskim, ma własną halę. Tam grywają amatorzy.

Zawodowcy mają natomiast do dyspozycji takie pałace sportowe, jak Madison Square Garden, Boston Garden, Detroit Olympia czy inne.

BUDGE — PERRY

Madison Square Garden będzie 10 marca widownią nowego wielkiego pojedynku. Budge i Perry spotkają się po raz pierwszy jako zawodowcy.

Mecz oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem. Amerykanin staje do walki w pełni swojej potęgi. Przewagę nad Vinesem zadokumentował wyraźnie: prowadzi w wielomeczu, mając 18 zwycięstw na 11 porażek.

Za czasów amatorskich udało się Budgowi tylko raz pokonać Anglika i to w spotkaniu nie mającym wielkiej wartości.

Było to przy końcu 1936 r. na jednym z turniejów w Kalifornii. Perry był już zdecydowany przejść na zawodowstwo, co uczynił w parę tygodni później. Turniej ten był więc dla niego bez znaczenia.

Kilka tygodni przed tym w Forest Hills pokonał zresztą Budga, podobnie jak w Wimbledonie i wogóle wszędzie, gdzie tylko się spotykali.

Ostatnie zwycięstwo Anglika w Forest Hills odniesione zostało po ciężkiej walce. Budge prowadził w piątym secie już 5:2, gdy Perry poszedł do siatki i rozpoczął bombardowanie zmęczonego Amerykanina.

Perry był więc zawsze lepszy od Budga, ale nie zapominajmy, że Budge rozpoczynał dopiero swą karierę tenisową i dopiero w rok później stał się wielkim graczem, dominującym nad wszystkimi amatorami.

Zobaczymy więc czy Budge — zawodowiec pomści porażki Budge — amatora.

CO BĘDZIE Z VINESEM?

Vines wyjeżdża wiosną na tournee do Anglii, przypuszczalnie zjawi się też na kilka występów na kontynencie. Jesienią ma wrócić do Ameryki...

Jak sam uroczyście zapewnia, będzie to jego ostatnie tournee tenisowe. Zastrzega się zresztą, że nie wyklucza możliwości rozegrania jeszcze paru oddzielnych spotkań z czołowymi zawodowcami. Ale nie chce się już tenisem przemęczać.

— Moje dobre czasy minęły — mówi Vines. — Teraz właściwie nie wiem co się ze mną dzieje. Dawniej mogłem rozegrać w ciągu krótkiego czasu osiem do dziesięciu meczy będąc zawsze w wysokiej formie; obecnie mogę zaledwie trzy czy cztery.

Koniec jego kariery się zbliża. Dobrze będzie jeżeli mu się uda szczęśliwie wycofać.

Vinesa zresztą obecnie więcej interesuje golf. A i sprawy finansowe stoją dobrze. Majątek zarobiony na „białym sporcie" oceniają na okrągło 250 tysięcy dolarów.

PIÓRO — ZAMIAST RAKIETY.

Przed paroma dniami zjawiła się w Nowym Jorku Helena Wills-Moody. Zamierza pozostać tu przez kilka tygodni.

Ale nie żeby grać w tenisa.

Wills-Moody jest, a ściśle mówiąc, chce być... powieściopisarką. Pracuje obecnie nad kryminalnym romansem, rozgrywającym się w środowisku tenisowym.

Powieść będzie strasznie sensacyjna i pełna napięcia. Nic więcej mistrzyni rakiety nie chce zdradzić.

Nie należy jednak sądzić, że Wills-Moody chce w ten sposób zarabiać. Jest dosyć bogatą. Tak samo tenis uprawia tylko dla przyjemności i nie chce czerpać z niego zysków.

Uważa, że życie nie jest po to, żeby ciągle gromadzić pieniądze, ale po to, żeby robić to co kto lubi.

A Wills-Moody lubi oprócz tenisu malować i pisać.

I teraz właśnie przyszła kolej na to ostatnie.

SKROMNE LOSOWANIE

Niedawno w jednym z hoteli nowojorskich odbyło się losowanie tegorocznych rozgrywek o Puchar Davisa. Obok reprezentanta rządu Stanów Zjednoczonych było obecnych paru konsulów.

Cała uroczystość wypadła bardzo blado, jakże odmiennie od losowań paryskich w latach 1928—1933, kiedy był obecny nawet prezydent Francji.

Zresztą i poprzednie losowania w Ameryce wypadły o wiele uroczyściej. Odbywały się one w stolicy, w Waszyngtonie i był zawsze obecny przedstawiciel prez. Roosevelta.

Skąd więc taka różnica?

Powody są dwa. Przed wszystkim Amerykanie wątpią czy rozgrywki zostaną wogóle doprowadzone do końca. Jednym słowem myślą o wojnie.

Po drugie wszyscy tu widzą jasno upadek tenisu europejskiego i wiedzą, że się skończy (o ile wogóle się skończy) na meczu U.S.A. — Australia.

RIGGS — CAŁA NADZIEJA

To zakończenie zresztą bardzo niepokoi Amerykanów. Fachowcy już teraz uważają za pewne, że Australia zabierze Puchar do siebie.

Wszystko opiera się tylko na Riggsie. Riggs przyrzekł po swoich porażkach w Forest Hills, że zmieni styl gry na bardziej forsujący, jednym słowem, że stanie się graczem ofensywnym.

Pierwsze jego treningi na Florydzie wywołały jednak burzę. Krytyków opanowało przerażenie. Okazało się, że Riggs w ciągu zimy wogóle nie brał rakiety do ręki.

Wypoczął, ale o zmianie stylu gry nie było nawet mowy.

Riggs jest jeszcze bardzo młody, ma zaledwie 21 lat. Ale Ameryka musi do września przygotować sobie z niego obrońcę Davis Cupu.

O ile — oczywiście — nie wybuchnie wojna...

Curt Riess Steinam.



ZACIĘTA WALKA O PIŁKĘ

a jednak bez użycia niedozwolonych środków. Oczywiście tak rozumieją sport... zawodowcy angielscy. Warto z nich brać przykład.



BUDGE



PERRY

Norwegowie pokonani

w Holmenkallen

Oslo, w marcu.

Doprawdy, że zaczyna być żal tych Norwegów. Po straszliwym Waterloo zakopiańskim miały przyjść potężne „zawody pocieszenia" w Holmenkollen, w samym sercu Norwegii, na skoczni, na której jeszcze dotychczas żaden cudzoziemiec nie odważył się zwyciężyć. A tymczasem...

Sędziowie zdecydowali o zwycięstwie Szweda Erikssona dopiero późnym wieczorem. Dodać trzeba, że nawet wśród Szwedów nikt tego zwycięstwa nie był pewny. Dziennikarze liczyli na „może drugie" miejsce.

Doczekał się...

Zresztą 33-letni mistrz Holmenkollen ma do tego zwycięstwa zadawnione prawa, bo już dwukrotnie był, dosłownie, o włos od niego. W 1936 r. dzieliło go od triumfu 0,1 punkta, a w 1937 — setne części punkta i to wskutek bardzo wątpliwej decyzji sędziów norweskich.

Wracając jednak do nieszczęść norweskich: 50 km, w poniedziałek. Jeśli już ma się tę szansę, że Finowie zupełnie chybili ze smarami i że Bergendahl jest w formie niesamowitej... zwycięża Szwed i Szwed zajmuje trzecie i czwarte miejsce, zresztą pięknie, bo od startu do mety jest na pierwszym miejscu.

Jednakże bohaterem wyścigu był nie on, a Bergendahl. Na 15 km był o dwie minuty gorszy od Szweda, na 35 spadł na trzecie miejsce, dając się wyprzedzić Brandstromowi, na 43 kilometrze jest już czwarty, trzech Szwedów przed nim, najgorszy z różnicą trzech minut! Norwegów ogarnia najczarniejsza rozpacz. Siedem kilometrów, to przecież nie dystans, na którym można — po 43 km wyścigu — przegonić równych sobie przeciwników!

Cud Bergendahlu

Owszem, można. W Bergendahlu zapalił się w tej chwili chyba jakiś nowy płomień walki. Finiszuje, jak jeszcze nikt nie finiszował w maratonie narciarskim. Po dwóch kilometrach dognał Backa, po czterech minął Brändströma, już jest na drugim miejscu. Różnica czasów między nim a Edinem, który już przybył do mety, coraz mniejsza, meldunki z trasy są niemal niewiarygodne, stopery w rękach Norwegów drżą nerwowo.

Może zdąży, może uda mu się to, co przed pół godziną zdawało się utopią, może dogoni czas Edina!?

Jeszcze kilometr. Poprzednie sześć przebiegł w tempie sześciu minut przeciętnie każdy, jeśli ten przebiegnie w ciągu pięciu — wygrał!!

Wzdłuż końcowego odcinka około tysiąca Norwegów wrzeszczy mu w uszy, że musi się pospieszyć, że jeszcze trochę, że jeszcze szybciej! Do reszty wyczerpany wpada na metę, wśród huku braw.

Chwila ciszy — sprawdzanie stoperów, czasów. Niestety: zabrakło 40 sekund! Bergendahl nie byłby człowiekiem, gdyby pięćdziesiąty kilometr mógł przebiec w pięć minut. Przegrał, ale przegrał tak, jak na mistrza świata przystało.

Tak się więc stało, że jedna jedyna kombinacja ostała się z optymistycznych rachunków norweskich. Los obdarzywszy ich jedną niespodzianką — zwycięstwem na 18 km. odebrał im już nazajutrz nadzieję, że uda się odbudować szybko supremację przynajmniej w Skandynawii. A przecież to było **ich** Holmenkollen i — u licha — **ich** narciarstwo...

17 km

1) Brodahl (Norw.) 1.10.29. 2) Olkinuora (Fin.) 1.11.11, 3) Kurikkala (Fin) 1.11.24, 4) Matsbo (Szw.) 1.11.29, 5) Edin (Szw.) 1.11.38, 6) Bergendahl (Norw.) 1.12.01, 7) Hoffsbaken (Norw.) 1.12.05, 8) Kinunen (Fin.) 1.13.23, 9) Forsell (Fin.) 1.13.23, 10) Posseide (Norw.) 1.13.24.

Kombinacja

1) Hoffsbaken (Norw.) 437.50, 2) Skinnacland (Norw.) 437.30, 3) Odden (Norw.) 435.30, 4) Westberg (Szwecja) 419.30, 5) Roeen (Norw.) 415.60, 6) Dufseth (Norw.) 406.20, 7) Nikunen (Fin) 402.94, 8) Bogner (Niem.) 402.61, 9) Harmansen (Norw.) 401.93 10) Pedersen (Norw.) 401.50.

Skoki

1) Eriksson - Selenger (Szw.) 226, 2) Wahlberg (Norw.) 225.70, 3) Myhra (Norw.) 225.30, 4) B. Ruud 224.90, 5) Konsgaard (Norw.) 222.10, 6) Moen (Norw.) 219.80, 7) Jansen (Norw.) 218.80, 8) Loevli (Norw.) 218.30, 9) Solild (Norw.) 215.20, 10) Johansen (Norw.) 215.00.

50 km

1) Edin (Szw.) 4.09.48, 2) Bergendahl (Norw.) 4.10.27, 3) Brändström (Szw.) 4.11.07, 4) Back (Szw.) 4.14.26, 5) Gloeslin (Norw.) 4.14.44, 6) Brodahl T. (Norw.) 4.15.01. Najlepszy Finlandczyk Kurikalla dziesiąty.

Tajemnica majora Buckley

„Wilki" na drodze do podwójnego triumfu

Londyn, w marcu.

Rozgrywki o puchar piłkarski Anglii — przynoszą co rok nowe niespodzianki. W zeszłym roku padły rekordy kasowe i frekwencji. Bieżący sezon przyniósł rekordy wyników remisowych i powtórzonych meczów, oraz o wiele cenniejszy rekord — fenomenalnej gry drużyny Wolverhampton Wanderers.

Wolves, znani nam z występu w Katowicach, zdetronizowali w imponującym stylu Everton jako „the side of the season", najlepszą drużynę sezonu. W ćwierćfinale pucharu pokonali oni Everton 2:0, w lidze zaś zajmują drugie miejsce, o dwa punkty za leaderem. Forma Wolves poprawia się z meczu na mecz, tak, że wszystko przemawia za tym, iż uda im się dopiąć ideału — zdobycia mistrzostwa ligi i pucharu Anglii równocześnie.

Czemu zawdzięczają Wolves swoje sukcesy? Niewątpliwie wielką rolę odgrywają w nich indywidualne gwiazdy, jak Culliss, Westcott, czy Mc Guire. Większość graczy jednak to młodzi nieznani chłopcy. Wszystkich ożywia taka ambicja i zaciętość, taki duch gry gry zespołowej, że czyni z nich drużynę fenomenów. Za tym stoi „duch opiekuńczy" Wolwes, major Buckley, uważany powszechnie za najwybitniejszego menażera futbolowego Anglii.

KURS PSYCHOLOGII

Major Buckley nie stosuje wprawdzie amerykańskich metod managera Arsenału, Allisona, który co pewien czas alarmuje świat rekordowymi transferami, eksperymentami w ciągłych zmianach pozycji graczy, czy też usuwaniem rezerw słynnych internacjonałów. Metody Buckley, choć czasami mniej rewolucyjne, oparte są na podstawach naukowych. Od roku prawie karmi on swych pupilów hormonami... Ta kuracja gruczołowa przynosi nadzwyczajne rezultaty: gracze Wolves wytrzymują 90 minut gry bez zmęczenia, grając cały czas w równej formie. Poza tym uczęszczają oni na pogadanki taktyczne, które obejmują nawet wykłady o psychologii! Tak wzmocniony na ciele i duchu gracz Wolves, wybiega na boisko i po prostu roznosi przeciwnika.

Kuracja gruczołowa, która zapewniła Wolves dojście do półfinału pucharu nie spotyka się jednak z życzliwym przyjęciem w angielskich kołach sportowych. Określają ją często jako sztuczną podnietę, coś w rodzaju narkotyku, która na dłuższą metę może zrujnować zdrowie graczy. Czy oskarżenia są słuszne, trudno stwierdzić, gdyż major Buckley, trzyma szczegóły kuracji tej w tajemnicy. Jeśli jednak jest to rzecz nieszkodliwa, to należy się spodziewać, iż znajdzie szersze zastosowanie we wszystkich gałęziach sportu. Wówczas może Wooderson przebiegnie milę w cztery minuty, Noji (nawet po befsztyku) pokryje 5 kilometrów w czternaście minut, a Woelke rzuci kulą dwadzieścia metrów!

ZAKŁADY 6:4.

Na razie jednak hormonami karmią się tylko Wolves, marząc o pucharze i mistrzostwie Ligi. Szanse zdobycia pucharu przedstawiają się bardzo dobrze. Jedynym groźnym przeciwnikiem, który został w konkurencji, jest Portsmouth. Wyeliminował on zeszłorocznego zwycięzcę, Preston North End 1:0. Pozostałe dwie drużyny to Grimsby Town i Huddersfield Town lub Blackburn Rovers— wszystko kluby o klasę słabsze od Wolves. W zakładach Wolves są murowanym faworytem, przy „cenie" 6 do 4.

W lidze sytuacja przedstawia się mniej jasno. Na czele znajduje się jeszcze Everton z 42 punktami na 30 meczów. Wolves mają o dwa punkty mniej, a Derby County 39 punktów na 31 meczów. Te trzy kluby rozegrają między sobą zapewne walkę o tytuł mistrza, gdyż następna czwórka, Middlesborogh, Charlton Athletic, Aston Villa i Arsenal, są oddalone od leadera o 7—9 punktów.

Warto tu nadmienić, że Arsenal nareszcie powrócił do zeszłorocznej formy. Po niekończących się eksperymentach, napad londyńczyków zaczyna znów sprawnie funkcjonować. Ted Drake i Bryn Jones powrócili z rezerw, Bastin gra na lewym skrzydle i w wyniku — więcej goli.

W drugiej lidze walka o promocję jest niezwykle zacięta. Kandydują tu trzy słynne kluby: Blackburn Rovers, Sheffield United i Sheffield Wednesday. Natomiast nie ma już żadnych emocji w rozgrywkach trzecich lig, gdzie leaderzy prowadzą różnicą 12 i 8 punktów.

W KRAJU KOBZY

W Szkocji Rangers mają dwanaście punktów przewagi nad następną drużyną. Taki stan rzeczy, bardzo wygodny dla leadera, wpływa jednak katastrofalnie na dalsze rozgrywki, narażając kluby na wielkie straty finansowe. Gdy losy rozgrywek są bowiem już teraz przesądzone, komu się będzie chciało chodzić przez następne trzy miesiące na mecze, które nie mogą już zmienić stanu?

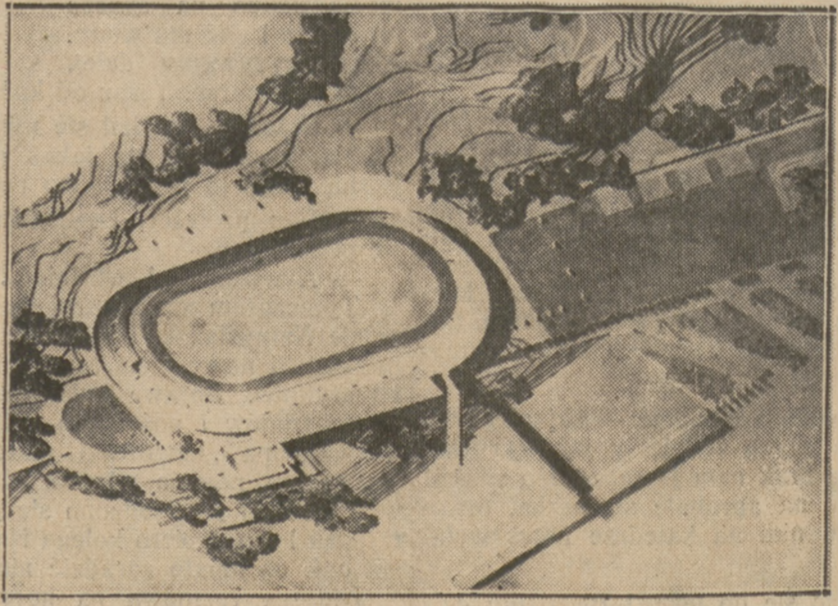
Dlatego też na następnym zgromadzeniu ligi ma zostać przedłożony projekt, na podstawie którego co rok relegowanych by było z I i II ligi po cztery kluby, zamiast dotychczasowych dwóch. Ta sama liczba zyskiwałaby promocje. System ten niewątpliwie przyczyniłby się do bardziej zaciętej walki, ale czy poprawiłby formę gier, jest bardzo wątpliwe.

Jotes.



PLAKAT OLIMPIJSKI

Finowie wzięli sobie za wzór Nurmiego w biegu.



STADION OLIMPIJSKI Z LOTU PTAKA



LARRY GAINS TRENUJE DO MECZU Z LEN HARVEY'EM

o tytuł mistrza Anglii wagi ciężkiej.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI